Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Dziś: Dodatek powieściowy

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

KONKURS LETNI „GAZETY PORANNEJ“
KUPON Nr. 28.
Willa w Olesiowie
:: dla laureata! ::

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9266. *Lwów, piątek 4 lipca 1930.* *Rok XXI.*

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna“ Spółka z ogr. odp. *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*

List klubu B. B. W. R. do marszałka Daszyńskiego.

Szturm 200 kobiet na mieszkanie okrutnej świekry. - Zamach samobójczy strażnika więziennego w restauracji. - Morderstwo w rzeźni miejskiej. - Fałszerz kwitu na 1000 zł.

Smiertelne strzały w sądzie Stryjskim.

ODZNACZENIE PAPIESKIE DLA DYR. TOMKOWICZA.

Kraków, 2. lipca. (PAT). Ks. Metropolita Sapieha wręczył dyrektorowi **Stanisławowi Tomkowiczowi,** znanemu historykowi sztuki komandorję orderu św. Grzegorza, nadaną mu przez Ojca św.

—o—

URZĘDNICY WOJSKOWI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (st) W kołach wojskowych żywo jest omawiany **projekt przywrócenia instytucji urzędników wojskowych,** który znajduje się obecnie w stadjum ostatniego opracowania. Projekt ten miałby stanowić **składową część pragmatyki,** wedle której istniałyby trzy kategorje oficerów. Do I. należeliby oficerowie broni, czyli linjowi, do II. oficerowie administracji wojskowej, do III. urzędnicy wojskowi. W skład tej grupy weszliby **duchowni, dentyści, aptekarze, oficerowie kancelaryjni i inni.**

—o—

WOŹNI NIE MOGĄ BYĆ UŻYWANI DO POSŁUG OSOBISTYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (st) Ukazał się okólnik ministra spraw wewn., który przypomina, że **woźni i niżsi funkcjonarjusze są pracownikami państwowymi i nie mogą być używani do posług osobistych wyższych urzędników.**

—o—



ZEMSTA BANDYTÓW.
(Do artykułu na str. 10-tej.)

(Do artykułu na str. 10-tej.)

ŚNIADANIE NA CZEŚĆ GEN. GÓRECKIEGO.

Paryż, 2. lipca. (PAT). Staraniem izby handlowej polsko-francuskiej oraz banku francusko-polskiego odbyło się wczoraj **śniadanie na cześć gen. Góreckiego,** na którem obecni byli oprócz ambasadora **Chłapowskiego** oraz personalu ambasady najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, handlowego i politycznego.

—o—

LOTNICY FRANCUSCY UDALI SIĘ Z WARSZAWY DO RYGI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (st). Francuska lotnicza eskadra wojskowa, która przez kilka dni bawiła w Warszawie, dziś rano **odleciała do Rygi.** Z Rygi eskadra leci dalej do **Tallina**, skąd następnie powróci **przez Warszawę do Francji.**

—o—

POMOC DLA PROWINCJI WSCHODNICH RZESZY.

Berlin, 2. lipca. (PAT). Komisja wschodnia Reichstagu ukończyła wczoraj obrady nad projektem ustawy o **pomocy dla prowincji wschodnich Rzeszy.** Projekt został przyjęty. Na wniosek posła demokratycznego **Lemmera komisja** uchwaliła rezolucję domagającą się, ażeby **z zarządzeń pomocy korzystały możliwie tylko te wielkie gospodarstwa rolne w prowincjach wschodnich, które zatrudniają u siebie wyłącznie robotników niemieckich, nie zaś robotników sezonowych polskich.**

—o—

Błyskawica przed burzą.

Lwów, 3. lipca.

Pod powyższym tytułem ogłosił niedawno Rajmund Poincaré artykuł, w kórym powracając do sprawy odpowiedzialności za wybuch wojny światowej, przypomina, jak Niemcy do tej wojny duchowo i materjalnie dojrzewały, by wreszcie ją rozpętać. I właśnie to dojrzewanie, polegające na wzroście butności i nacjonalistycznego fanatyzmu, na gorączce zbrojeń, czynionych również skrycie, bo poza parlamentem i wbrew ustawowym terminom rozbudowy armji — wszystko to nasuwa **uderzające analogje z chwilą bieżącą.**

Dnia 30. czerwca w południe zakończona została przedterminowa ewakuacja Nadrenji, będąca **krańcowym wyrazem ustępstw** zwycięskich sygnatarjuszy traktatu wersalskiego na rzecz Niemiec. Oddano im ten zastaw dobrowolnie i za cenę tworzenia tak **groźnego precedensu na przyszłość,** jakim jest wyłom w traktacie. Oddano dlatego, aby usposobić Niemcy do współpracy pokojowej i oszczędzić im dotkliwego upokorzenia, przypominającego poniesienie klęski. Ukoronowano w ten sposób „nowy kurs" polityki europejskiej, zaczętej w Thoiry i Locarno pod hasłem porozumienia i wyrównania wielkich antagonizmów.

A jak na to odpowiedziały Niemcy? Nazajutrz w Berlinie **demonstrowały przed ambasadą francuską,** rzucając okrzyki: „Precz z Francją!" W okolicznościowem orędziu Hindenburga, pominięto nazwisko Stresemanna, aby niczem nie przypominać ery, w której Niemcy były pokornym petentem. Bo zaczęła się **nowa doba,** zapoczątkowana **biciem w dzwony i armatniemi salwami zwycięstwa.**

Prasa podrzymuje to „sursum corda". Ani słowo wdzięczności i uznania nie padło pod adresem tych, którzy na znak pożegnania umoczywszy sztandary w wodach Renu, odeszli z zajętego zastawu. „Nie mamy powodu do radości — oświadcza „D. Allg. Zeitung" — bo odebraliśmy sobie od Francji **tylko to, co nam się od dawna należy.** Niema mowy o uwolnieniu, dopóki zagłębie Saary jest jeszcze w rękach francuskich, **dopóki Niemcy są rozbrojone, dopóki istnieje jeszcze jarzmo traktatu wersalskiego.** Bez rewizji traktatu niema mowy o trwałej współpracy między obu narodami, ani też o realizacji paneuropejskiego projektu Brianda".

Po wyjściu ostatniego żołnierza swego z Wiesbadenu i Moguncji dowiedziała się nadto Francja, że nie dokonała najmniejszego ustępstwa, któreby zobowiązywało Niemcy do rewanżu. Przedterminowa ewakuacja została **„wymuszona** przez nowy układ sił w Europie, dla Niemiec korzystny". A zatem uprawnia do **stawiania i egzekwowania dalszych żądań.**

Niemcy nigdy nie byli dobrymi dyplomatami. W pięści czuli się zawsze mocniejsi, niż w głowie. W kilka lat po zakończeniu wojny przekonali świat, że **oszczędzenie im marszu na Berlin było fatalną omyłką.** Dziś zaś zachowaniem swem przeprowadzają klasyczny dowód na to, że przedterminowa ewakuacja Nadrenji jest **co najmniej o kilka lat przedwczesną.**

Zrzucają maskę.

Po odroczeniu sesji Sejmu Śląskiego.

DEKLARACJA PROTESTUJĄCA STRONNICTW OPOZYCYJNYCH

Katowice, 2. lipca. (PAT) Dziś zebrały się stronnictwa opozycyjne na naradę, po której wydały **deklarację protestującą przeciwko odroczeniu Sejmu śląskiego,** zaznaczającą, że zarządzenie to jest niezgodne ze statutem organicznym oraz narusza literę i ducha konstytucji. Równocześnie stronnictwo narodowo-chrześcijańskie Zjednoczenia pracy wydało **odezwę do ludności,** w której uznaje odroczenie Sejmu śląskiego za **smutną konieczność,** wynikającą ze stanu rzeczy, jaki się wytworzył w tym Sejmie. **Odezwa zarzuca opozycji,** że zamiast przystąpić do rzeczowej pracy, poszła bezwolnie pod komendę Korfantego i rozpoczęła walkę z rządem. Wkońcu odezwa wskazuje, że odpowiedzialność za obecny stan rzeczy **spada na opozycję** i wzywa obywateli do skupiania się dokoła przedstawicieli rządu dla zdecydowanej obrony praw ludu śląskiego przed zamachem na całość i powagę Polski i Śląska.

Pogrzeb Juljana Eysmonda.

NAD GROBEM WYGŁOSILI PRZEMÓWIENIA: WIERZYŃSKI, MIŁASZEWSKI I WAŃKOWICZ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (st) Dziś w południe odbył się **pogrzeb tragicznie zmarłego Juljana Eysmonda.** Obrzęd pogrzebowy poprzedziło **nabożeństwo w kościele św. Aleksandra. Świątynia tonęła w morzu kwiatów i świateł.** Koło trumny na wysokim katafalku **stanęła najbliższa rodzina,** przyjaciele zmarłego, literaci, dziennikarze, delegacja Min. rolnictwa **z wiceministrem Leśniewskim** i tłumy publiczności. Po nabożeństwie wyniesiono trumnę do karawanu i kondukt ruszył na cmentarz. Nad mogiłą wygłosili przemówienia: **Kazimierz Wierzyński, Stanisław Miłaszewski i Melchior Wańkowicz.**

Pogoda dopisuje nadal

NA RAZIE NIE NALEŻY OCZEKIWAĆ DESZCZU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (st) Układ ciśnień barometrycznych nad Europą nie zwiastuje na dni najbliższe większego deszczu. Obszar niżowy leżący nad Rosją środkową **przesuwa się na południowy zachód,** obejmując kraje bałkańskie i Włochy. **Niż ten do Polski nie przyjdzie.** Druga depresja leży na północnym zachodzie ze środkiem nad Islandją. **Jedna część niżu pójdzie na północ, druga nad południowy zachód nad Anglję,** Francję i Niemcy. Jest to jednak jeszcze spraw dość odległa. Chwilowo we Francji i Niemczech podobnie jak w **Polsce panuje piękna słoneczna pogoda,** a ciśnienie barometryczne stale wzrasta. **Sytuacja każe przewidywać jeszcze kilka dni ładnej bezdeszczowej pogody u nas. Dziś rano w Polsce było na ogół pogodnie. Drobne deszcze padały** w Kielcach, Pińsku i Białowieży. Temperatura w godzinach rannych wahała się od 13 stopni (Słonim) do 21 (Łódź). W Warszawie o godz. 8 rano było 20 stopni, o 10 — 23, o 2 popołudniu 28 stopni.

Cmentarzysko przedhistoryczne pod Rogowem.

ZNALEZIONO TAM SZEREG URN I BOŻKA KAMIENNEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lipca. (st). Pracujący w kamieniołomach w Romanowie pod Rogowem **robotnicy natrafili na cmentarzysko przedhistoryczne.** W kilku grobach znaleziono **szereg urn, pozatem niezwykle cennego z punktu widzenia archeologji bożka kamiennego i dużych rozmiarów kulę kamienną.** O wykopaliskach dowiedział się kierownik szkoły w Rogowie **Piotr Tłuczek** i natychmiast udał się do Rogowa, by obejrzeć wykopaliska. Tu natrafił na **zupełnie niespodziewaną przeszkodę.** Chłop nazwiskiem Gandziński, na którego gruncie dokonano wykopalisk, przypuszczając, iż bożek i kula mogą mieć większą wartość, **oba przedmioty ukrył, a urnę, którą nazwał garnkiem, użył do zsiadłego mleka.** Interwencja p. Tłuczka nie pomogła. — Gandziński ani słyszeć nie chciał o pokazaniu „skarbu". P. Tłuczek twierdzi, że **wykopaliska, a zwłaszcza posąg bożka, który stanowi swego rodzaju unikat z epoki kamiennej, posiadają bezcenną wartość dla archeologji.** Ponieważ Gandziński usiłuje sprzedać wykopaliska potajemnie, Tłuczek zwrócił się z prośbą o interwencję do starostwa.

—o—

ULGI KOLEJOWE DLA OSÓB, WRACAJĄCYCH Z UZDROWISK KRAJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lipca. (st) W roku bież. Min. komunikacji nie wprowadziło **żadnych zmian w taryfie ulgowej dla osób powracających z uzdrowisk krajowych.** Wymiar tej zniżki 50 procent w drodze powrotnej utrzymany został na wysokości stosowanej od okresu letniego roku ub. Przedtem wymiar zniżki zależał od klasy wagonów i rodzaju pociągu, albowiem powyższa taryfa ulgowa **polegała na wykupieniu biletów klas niższych i nie dotyczyła pociągów pośpiesznych.** W celu ujednostajnienia taryfy Min. komunikacji jeszcze w r. ub. zreformowało tę taryfę, **ustalając jednakową zniżkę dla wszystkich klas i rodzajów pociągu.** Wobec tego wymiar ulg spadł cokolwiek w klasach I i II w pociągach osobowych, natomiast podniósł się w kl. III oraz w pociągach pośpiesznych.

—o—

NOWY PATENT W DZIEDZINIE KRAWIECTWA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (st) Ostatnio państwowy urząd patentowy w Warszawie zatwierdził **nowy patent w dziedzinie krawiectwa.** Majster krawiecki **Jan Wróbel** z Białej koło Bielska **skonstruował krój spodni dla nóg w kształcie X i O,** oparty na zupełnie nowych niż dotychczas przyjętych zasadach i **pokrywający w zupełności ułomność ludzką w powyższym kierunku.** W kołach fachowych wynalazek spotkał się z **dużem uznaniem.** Do wynalazcy napływają liczne zgłoszenia krawców i osób zainteresowanych o wzór nowego kroju.

—o—

AWANSE W POLICJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lipca. (st) W dniu wczorajszym przeszło tysiąc funkcjonarjuszy policji otrzymało awans. **Stopień starszych posterunkowych otrzymało 658 posterunkowych.**

—o—

RZEKI WYSYCHAJĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lipca. (st). Trwające od kilku tygodni **upały sprawiły, że nietylko rzeki mniejsze, lecz nawet Wisła wskutek parowania wody wysycha tak bardzo, że w najbliższych dniach zostanie wstrzymana żegluga w dół rzeki.**

—o—

P. LODA HALAMA ZOSTAŁA HRABINĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lipca. (st). W kościele św. Aleksandra odbył się ślub znanej tancerki i artystki rewjowej **Leokadji (Lody) Halamy z p. hr. Andrzejem Dembińskim.**

—o—

Oczekiwanie kontrakcji Rządu w związku z kongresem Centrolewu w Krakowie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (Z) Koła polityczne są zainteresowane w sposób oczywiście w tym momencie jak największy, **wynikami wczorajszej konferencji w Druskienikach.** Do kół politycznych nie przedostała się jednak **żadna wiadomość,** któraby wskazywała w jakim kierunku pójdzie **kontrakcja rządu po kongresie krakowskim.** Nie ulega jednak wątpliwości, że zapowiedź Premjera Sławka o wyciągnięciu konsekwencji, **obowiązuje w dalszym ciągu** i że zrealizowania tej zapowiedzi należy oczekiwać w najbliższym czasie. Doniesienie „Gazety Porannej“ o projekcie pociągnięcia prezydjum kongresu do odpowiedzialności karnej za aranżowanie kongresu i powzięcie uchwał, w których czynniki rządowe dopatrują się zdrady stanu, **jest w dalszym ciągu omawiane jako projekt do zrealizowania.**

Korespondent Wasz otrzymał dziś sensacyjną wiadomość, że do Krakowa **wyjeżdża jeden z delegatów Min. sprawiedliwości,** prawdopodobnie dyrektor departamentu administracyjnego p. **Świątkowski, aby zapoznać się szczegółowo z przebiegiem kongresu, rezolucjami i deklaracjami poszczególnych stronnictw i wspólnie z prokuratorem krakowskim rozpocząć akcję w ramach istniejących ustaw.** Zwracają uwagę, że w prezydjum kongresu znajdowali się przeważnie posłowie, którzy jako nietykalni nie mogliby być oddani pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Nastąpićby to mogło dopiero **po rozwiązaniu Sejmu.** Wówczas p. Car jako naczelny prokurator w państwie mógłby bez przeszkód ścigać **członków prezydjum kongresu krakowskiego.** Poza posłami mówią o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej **b. wicepremjera Thugutta, b. posła Popiela i b. rektora uniwersytetu krakowskiego profesora Marchlewskiego.**

Zastrzeżenia konserwatystów i demokratów BBWR

W kołach politycznych niemałe wrażenie uczynił **dzisiejszy list posła Polakiewicza,** atakujący marsz. Daszyńskiego. (List ten podajemy poniżej. — Red.). Z kół Centrolewu informują, że wystąpienie posła **Polakiewicza nie pozostanie bez echa ze strony Centrolewu,** jak również zdaje się nie pozostanie bez echa **wystąpienie posła Polakiewicza na terenie klubu BBWR.**

Jedno z pism zanotowało dziś pogłoskę, która w obecnej sytuacji posiada pewne znaczenie, mianowicie, że w łonie klubu BB. posłowie grupy **Zjednocz. pracy miast i wsi, oraz posłowie konserwatywni, mają szereg zastrzeżeń przeciwo taktyce klubu BBWR.**

Zakonspirowane narady Centrolewu.

Dziś na terenie parlamentarnym odbywają się **w dalszym ciągu narady Centrolewu.** Można stwierdzić, że narady Centrolewu obecnie odbywają się już znacznie częściej niż dotychczas, **a zebrania są bardzo często ściśle zakonspirowane i odbywają się w rozmaitych mieszkaniach prywatnych poszczególnych posłów, wchodzących w skład Centrolewu.**

Koła polityczne uważają, że obecne napięcie, które wywołane zostało uchwałami kongresu krakowskiego, wyrazi się **w jakiś sposób ostrzejszy** i przewidują poważniejsze wypadki, gdyby sytuacja miała się jeszcze bardziej zaostrzyć. Istnieje jednak nadzieja, że ze strony Rządu nastąpią **tego rodzaju posunięcia, które zlikwidują obecne napięcie i przyczynią się do uspokojenia.**

Dziś pojawiła się w kołach politycznych wiadomość, jakoby w najbliższym czasie pewnego rodzaju wywiadu **miał udzielić, czy deklarację złożyć Marsz. Piłsudski.** Wiadomość ta wywołała wielkie zainteresowanie.

List klubu BBWR. do marsz. Daszyńskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (Z). Sekretarjat BBWR. nadesłał dziś następujący list do Marsz. Sejmu Daszyńskiego: Dziś pod przewodnictwem **posła Polakiewicza** odbyło się **posiedzenie Prezydjum BBWR., na którem uchwalono wystosować do p. Marsz. Sejmu Daszyńskiego w związku z jego depeszą wysłaną na kongres Centrolewu w Krakowie list treści następującej:**

„Do Pana Marszałka Sejmu Rzplitej **Ignacego Daszyńskiego** w miejscu. Dnia 29. czerwca br. wystosował Pan jako Marszałek Sejmu do Prezydjum wiecu urządzonego w Krakowie depeszę treści następującej:

„Położenie państwa wymaga **pracy Sejmu i Senatu.** Rząd nie daje zebrać się konstytucyjnym przedstawicielom narodu posłom i senatorom w Sejmie i Senacie. **Wbrew konstytucji Sejm skazano na bezczynność.** Naród musi zatem zbierać się i radzić nad swym losem, musi zająć stanowisko wobec polityki Rządu. Kongres krakowski otwiera dziś tę drogę ciężką i trudną, walki o prawo i wolność ludu, **walki o demokrację i dalszy rozwój niepodległego państwa.** Naród świadomy i zorganizowany **nie pozwoli długo w taki sposób sobą rządzić, jak rządzą nami dzisiaj.** Jestem głęboko przekonany, że taki naród zwycięży. **Jako Marszałek Sejmu, skazanego na przymusową bezczynność, pozdrawiam zgromadzonych w Krakowie obywateli i życzę ich pracy powodzenia. Niech żyje wolna demokratyczna Rzplita Polska“.**

W depeszy tej wystąpił Pan **jako Marszałek Sejmu, a zatem jako przedstawiciel jego całości.** Wobec tego, że poważna część obecnego Sejmu, a w szczególności **klub parlamentarny BBWR stanowczo potępia rezolucje w duchu obrad owego wiecu, imieniem Prezydjum klubu BBWR, zakładamy jak najkategoryczniejszy protest przeciwko Pańskiemu wystąpieniu, co było ze stanowiska Marszałka Sejmu rzeczą zarówno nieprawną, jak i niebywałą.**

Prezydjum klubu BBWR stwierdza przytem, że **przez wysłanie tej depeszy, której Pan po ogłoszeniu rezolucji nie cofnął, jest Pan Marszałek współodpowiedzialny za antypaństwowe rezolucje tam uchwalone, godzące w majestat państwa, uosobiony w P. Prezydencie Rzeczypospolitej, a będące jaskrawym objawem anarchji i godzenia w interesy państwa przez odwoływanie się do czynników zewnętrznych.** Podpisany: Dr. K. Polakiewicz wiceprezes klubu BBWR.

ZMIANY W MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (Z) Dowiadujemy się, że naczelnik wydziału żeglugi w departamencie morskim min. przem. i handlu **komandor Fichtel** ustępuje z tego stanowiska i obejmuje w najbliższych dniach stanowisko zastępcy naczelnego dyrektora przedsiębiorstwa państw. „Żegluga polska“ w Gdyni. Naczelnikiem wydziału żeglugowego został mianowany obecny naczelnik urzędu marynarki handlowej w Gdyni Roszkowski.

P. ARCISZEWSKI PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (Z) W Warszawie bawi poseł polski przy rządzie łotewskim p. Arciszewski.

MARYNARZE DUŃSCY PRZYJEŻDŻAJĄ DO WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (st) W piątek przybędzie do Warszawy z Gdyni **wycieczka oficerów marynarki duńskiej, złożona z 15 osób.**

Ważne narady na Zamku

DWUGODZINNA KONFERENCJA P. PREZYDENTA Z PREM. SŁAWKIEM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lipca. (Z) Dziś rano powrócił z Druskienik do Warszawy **Premjer Sławek.** Niemal bezpośrednio po powrocie do Warszawy **odbyła się blisko dwugodzinna konferencja p. Prezydenta Rzplitej z Premjerem Sławkiem na temat najaktualniejszych zagadnień państwowych.** Do konferencji tej przywiązują w kołach politycznych wielkie znaczenie.

Czy za darmo?

BEZCZELNY WYBRYK AGENCJI AMERYKAŃSKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lipca. (Z) Znana amerykańska agencja prasowa „Associated Press“ wysługująca się niemieckiemu urzędowi spraw zagran., której sprawozdawcy zatrudnieni w biurze berlińskiem, rekrutują się wyłącznie z elementu niemiecko-amerykańskiego, w rozesłanym do prasy sprawozdaniu z wczorajszych uroczystości zwolnienia Nadrenji, zamieszcza bezczelny komentarz, w którym stwierdza, że obecnie przyszła kolej na osiągnięcie opróżnienia Zagłębia Sahry i uregulowania granicy wschodniej z Polską. Powyższy wybryk ma na celu zmylenie opinji amerykańskiej i przedstawia sprawę tak, jak gdyby istniała analogja między okupacją Nadrenji a innemi obszarami b. ziem pruskich. Charakterystycznem dla tego bezprzykładnego aktu propagandy „Associated Press“ jest fakt, że kierownik biura berlińskiego tej agencji p. Lohner udaje przyjaciela Polski

WYCIECZKI POLAKÓW AMERYKAŃSKICH.

Warszawa, 2. lipca. (st) W dniu 3. lipca odpływa z portu nowojorskiego **statek „Kościuszko“ linji Gdynia—Ameryka.** Na statku tym jedzie wycieczka weteranów armji polskiej, udająca się do kraju. W dniu 6. lipca przybywa do Gdyni statek **„Puławski“,** który wiezie około 500 pasażerów, w tej liczbie wycieczkę Sokołów polskich. Ponadto na pokładzie tego okrętu jedzie do Polski znany pisarz **Wacław Gąsiorowski.**

ECHA KONGRESU CENTROLEWU ZAGRANICĄ.

Budapeszt, 2. lipca. (PAT). „Pester Lloyd" omawia kongres Centrolewu w Krakowie podkreślając, że przeszedł on bez wrażenia w kraju. Rząd nie czynił żadnych przeszkód. Jedynym momentem kongresu był fakt, że przewodniczący przyznał otwarcie, iż prawdziwa władza jest w niepodzielnem posiadaniu Marszałka Piłsudskiego, któremu oddana jest przedewszystkiem armja. Co do rzekomych niepowodzeń rządu, to autor oświadcza, że wystarczy rzucić okiem po świecie, a dostrzeże się wszędzie kryzys gospodarczy. Nie jest to zatem żaden argument. Polska może się rozwijać tylko wtedy, jeżeli Sejm będzie reprezentował rzeczywiście wolę narodu, pozostawiając jednak rządowi inicjatywę.

—o—

NOWY POSEŁ AUSTRJACKI W WARSZAWIE.

Wiedeń, 2. lipca. (PAT) Dotychczasowy poseł austrjacki w Moskwie **Rein został zamianowany posłem austrjackim** w Warszawie, a radca legacyjny I. kl. przy poselstwie austrjackiem w Berlinie **Pacher, posłem austrjackim w Moskwie.**

—o—

EMIGRACJA DO FRANCJI.

Paryż, 2. lipca. (PAT). Od paru dni zasiada w Paryżu **polsko-francuska komisja doradcza w sprawach emigracyjnych,** przewidziana w konwencji emigracyjnej. Tematem jej obrad jest szereg spraw obchodzących zwłaszcza wychodźctwo polskie do Francji, między innemi poprawki do kontraktów, sprawa obozu emigracyjnego w Toul, sprawa wydalań, położenie robotników rolnych itd. Ze strony Francji przewodniczy dyrektor ministerjalny **Picquenard,** ze strony Polski dyrektor urzędu emigracyjnego **Nakoniecznikoff.**

—o—

ZGROMADZENIE PRZEDSOBOROWE CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE.

Warszawa, 2. lipca. (PAT). „Za Swobodu" zamieszcza sprawozdanie z pierwszego posiedzenia zgromadzenia przedsoborowego cerkwi prawosławnej w Polsce, które odbyło się 30-go czerwca br. w siedzibie metropolji prawosławnej. Na posiedzeniu tem metropolita **Djonizy zreferował wyniki prac mieszanej komisji z udziałem delegatów rządu i synodu.** Następnie dokonano **wyboru prezydjum zgromadzenia.** Prezesem zgromadzenia jest z urzędu **metropolita Djonizy.** Na wiceprezesów powołano: **Protojereja Jóźwinka z Wilna i prof. Ogijenkę z Warszawy.** Następne posiedzenie zgromadzenia odbędzie się dziś popołudniu.

—o—

NA INDYJSKIM WULKANIE.

Bombaj, 2. lipca. (PAT) Cechą charakterystyczną ostatniego tygodnia biernego oporu jest wybitny udział **w akcji młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej.** Młodzież powstrzymuje się od uczęszczania na wykłady i prowadzi agitację wśród kolegów do bojkotowania zajęć szkolnych i udziału w manifestacjach. W kilku wypadkach między grupami młodzieży a policją doszło do starć.

Wagon sypialny w płomieniach

POŻAR POWSTAŁ Z ISKRY POCHODZĄCEJ Z KOMINA PAROWOZU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lipca. (st) Dzisiejszej nocy w pociągu pospiesznym Zakopane-Warszawa zapalił się wagon sypialny między stacjami Chabówka-Bucha. **Pożar powstał od niezwykle silnych iskier z komina parowozu, gdzie nie było bezpiecznika. Pociąg zatrzymano w polu. Pożar ugaszono.**

Agitacja komunistyczna wśród rekrutów.

BURZLIWE ZAJŚCIE NA DWORCU W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. lipca. (st). W dniu wczorajszym późnym wieczorem dworzec Dąbrowa Górnicza był **widownią burzliwych zajść, wywołanych przez tamtejsze żywioły komunistyczne.** W chwili, gdy na dworcu zatrzymał się pociąg Żywiec-Warszawa, którym jechał **transport rekrutów,** dwaj agitatorzy komunistyczni Jan **Mróz** i **Marjan Mazur** przy pomocy kilkunastu podejrzanych osobników **zaczęli wznosić okrzyki antypaństwowe i wzywać rekrutów do dezercji.** W chwili, gdy st. post. **Malcherka** chciał awanturników aresztować, **komuniści rzucili go na ziemię, poczem inni napastnicy poczęli uciekać.** Dwóch głównych sprawców policja aresztowała, za innymi zarządzono pościg.

Szczątki Rejtana zostały znalezione.

ZWŁOKI POCHOWANE BYŁY W MAJĄTKU RODZINNYM HROSZÓWCE.

Warszawa, 2 lipca. (PA) Po długich poszukiwaniach **znaleziono w Wilnie śmiertelne szczątki Tadeusza Rejtana, którego mogiłę przed 150 laty otoczono tajemnicą w obawie przed profanacją ze strony władz rosyjskich. Zwłoki Rejtana pochowano pod prastarym grabem w majątku rodzinnym Hroszówce (pow Baranowicze). Starosta baranowicki zarządził przeniesienie zwłok do kaplicy w Hroszówce.**

Demonstracja komunistyczna w Kałuszu.

WYBILI SZYBY W GMACHU SĄDOWYM I W MIESZKANIU NACZELNIKA SĄDU.

Stanisławów, 2. lipca. (PAT) Dnia 1. bm. o godz. 21 dwudziestu młodocianych sympatyków komunizmu, narodowości żydowskiej, **wybiło w gmachu Sądu powiatowego w Kałuszu 5 szyb oraz dwie szyby w mieszkaniu prywatnem naczelnika Sądu. W tym samym czasie zdarto napis informacyjny, przybity na zewnętrznej stronie drzwi budynku Starostwa.** Demonstracje te pozostają najprawdopodobniej w związku z wyrokami Sądu lwowskiego na komunistów.

Szturm 200 kobiet na mieszkanie okrutnej świekry.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lipca. (st) W Pruszkowie koło Warszawy zdarzyła się przed kilku dniami straszna katastrofa. W mieście tem przy ul. Otowskiej 21. posiada mieszkanie w małym domu niejaki Adolf Melas, który mieszkał tam ze swoją żoną, 21-letnią Janiną, dzieckiem oraz matką.

Przed kilku dniami Janina Melasowa która ma matkę we Lwowie poprosiła męża, aby pozwolił jej pojechać do Lwowa w odwiedziny. Melas nie chciał się zgodzić, wkońcu jednak przystał. Gdy młoda Melasowa poprosiła męża o pieniądze na wyjazd, ten rzucił się na nia i począł okładać niemiłosiernie ciosami. Stara Melasowa pomagała synowi w tem nieludzkiem katowaniu kobiety. Gdy Melasowa straciła przytomność, matka z synem wymyśliła potworne torturty dla jej ocucenia. Oto mąż prasował ją gorącem żelazkiem, a świekra biła rozpalonym pogrzebaczem. W czasie tego przejeżdżał tamtędy niejaki **Władysław Kowalski** i widząc co się dzieje zabrał zemdloną kobietę na bryczkę i zawiózł do szpitala. Melasowa w szpitalu po odzyskaniu przytomności opowiedziała o wszystkiem.

Ta straszna wieść rozniosła się szybko po Pruszkowie i w stronę ul. Otowskiej zaczął posuwać się tłum kobiet. Kobiety urządziły formalne oblężenie domku Melasów i postanowiły zagłodzić mieszkańców, nie wypuszczając ich z mieszkania. Oblężenie trwało dwa dni i dwie noce. Przeszło 200 kobiet pełniło wartę. Mimo to nocy dzisiejszej udało się starej Melasowej wraz z synem zbiec z domu.

—o—

PREZYDENT SILGS UDAŁ SIĘ DO PERU.

Nowy Jork, 2. lipca. (PAT). Donoszą z Buenos Aires, jakoby **złożony z urzędu prezydent Silgs opuścić miał La Pz, udając się do Peru, gdzie przebywa jako wygnaniec.**

SZCZEGÓŁY KATASTROFY OKRĘTOWEJ NA DUNAJU.

Wiedeń, 2. lipca. (PAT) Dzienniki wiedeńskie podają z Belgradu następujące szczegóły katastrofy okrętowej na Dunaju: W pobliżu wsi Surduk eksplodował tank z ropą, przyczepiony liną do parowca „Angelsalini". Eksplozja była tak silna, że kapitan okrętu wyrzucony został z pokładu kapitańskiego do hali maszyn. Tank, na którym znajdowało się 8 osób, zatonął. Zdołano uratować tylko jednego marynarza, śmiertelnie rannego. Powodem katastrofy było nieostrożne obchodzenie się z lampą benzynową. Detonacja była tak silna, że słychać ją było na odległość 10 km.

—o—

WYPADEK SAMOCHODOWY PREZYDENTA REPUBLIKI AUSTRJACKIEJ.

Wiedeń, 2. lipca. (PAT). **Samochód prezydenta republiki austrjackiej Miklasa uległ wypadkowi w pobliżu St. Poelten. — Prezydent wyszedł bez szwanku. Szofer doznał złamania żeber. Samochód uległ znacznemu uszkodzeniu.**

—o—

STAN BEZROBOCIA.

Warszawa, 2. lipca. (PAT). Stan bezrobocia na dzień 28. czerwca b. r. wynosi 207.258 osób, w tem kobiet 48.993. W stosunku do ubiegłego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 11.180.

WPŁYWY Z MECZU SHARKLEY-SCHMELING.

Nowy Jork, 2. lipca. (PAT) Walce o mistrzostwo świata wszystkich kategorji **Sharkley-Schmeling** przyglądało się przeszło 70.000 osób. Ogólne wpływy wynosiły **749.934 dol.,** czyli okrągło 6,750.000 złotych. Z sumy tej wynajęcie Yankee Stadium kosztowało 70.000 dol., podatki stanowe pochłonęły 38.000 dol., wreszcie każdy z walczących otrzymał po 177.917 dol. Reszta przypadła organizatorom spotkania. Ta reszta, to zupełnie jednak ładny kąsek, wyrażający się w globalnej sumie około 150.000 dol., czyli 1,350.000 zł. Nic dziwnego, że montowanie następnego meczu rewanżowego postępuje raźno, a projekty rozmaitych spotkań eliminacyjnych sypią się jak z rogu obfitości.

MIMOCHODEM.

O uprzejmości.

Lwów 3. lipca.

Hilary mówił:

— Pewien Poznańczyk stwierdził, że Lwów jest miastem zbyt uprzejmem i dlatego każdy pobyt w tem mieście pozostawia u niego cierpki posmak hipokryzji. — Nie podzielam opinji w żadnym kierunku, jakkolwiek ją rozumiem. — Przy sztywnym i pozapinanym na wszystkie błyszczące guziki Poznaniu jesteśmy rzeczywiście fenomenem ciepłego rozgadania. Jest ostatecznie rzeczą znaną, że o ile w Poznaniu trudno poinformować się o cokolwiek wobec dostojnego milczenia wszystkich autochtonów, o tyle we Lwowie sprawa jest jeszcze trudniejsza. Zapytaj kogoś na ulicy n. p. o najbliższą drogę z rogatki Janowskiej do kościoła ormiańskiego, a natychmiast powstanie małe, zatroskane zbiegowisko i udzieli ci tysiąca wskazówek, przyprawiających o zawrót głowy i kompletne ogłupienie. To nie jest oczywiście hipokryzja, ale także jest to niemal jedyna uprzejmość, na jaką umiemy się zdobyć.



— Więc jednak jesteśmy nieuprzejmi?

— Stanowczo tak. W zbyt skąpych dawkach cedzimy to, co jest nic nie kosztującym uśmiechem życia. Jak mało jest we Lwowie urzędów, sklepów, gdzie czulibyśmy się dobrze. — Przeważnie mamy wciąż do czynienia z tragicznemi ofiarami obowiązku, które się poświęcają, rozmawiając z nami, poświęcają, obsługując nas, poświęcają, czyniąc to, co do nich należy i ani na krok nie posuwając się poza ten smutny obowiązek. Kładę to na karb lenistwa raczej, niż nieznajomości form. Bo cóż szkodzi takiemu subjektowi w sklepie, który wreszcie raczył nas zauważyć i ze znudzoną miną zapytać: „A pan co?" — zauważyć nas natychmiast, uśmiechnąć się przyjaźnie i po kilku słowach nadać konwersacji ton starej, pełnej szacunku znajomości? Co szkodzi konduktorowi w tramwaju wyczerpująco i pogodnie odpowiedzieć na postawione zapytanie, zamiast mruknąć coś z miną zniecierpliwionego męczennika?

— Czyżby poza Lwowem było lepiej?

— Przeciwnie, na ogół jest gorzej. Opowiadała mi niedawno pewna pani po powrocie z Krynicy, że gdyby to od niej zależało — wszystkich, od dyrektora po kąpielową posłałaby na mały kurs przysposobienia towarzyskiego. Naturalnie nie chodzi tu o brak taktu, lub brutalność, ale tylko o to, że ludzie ci nie wychodzą poza zimną obojętność. Pani ta dawniej jeździła do Karlsbadu i mimowoli przeprowadzała analogje. Stwierdziła, że w Karlsbadzie kąpielowa mówi zawsze „dzień dobry" a po kąpieli pyta, czy klient zadowolony, w Krynicy — nigdy. W Karlsbadzie właściciel wielkiej restauracji i miljonowej fortuny nie wstydzi się krążyć między stolikami i baczyć, by najdrobniejsze życzenie publiczności zostało natychmiast spełnione — w Krynicy właściciel urzęduje w biurze, a kelnerzy grają rolę wielkich ludzi, udzielających się z łaski. Są to może rzeczy drobne i nie wymagane w kontraktach służbowych, ale ważne. Często one decydują o powodzeniu interesu, one przyciągają klientelę. A przecież naprawdę nic nie kosztują.

W tej chwili przystąpił do nas jakiś starszy pan, pytając, którym tramwajem może jechać na ul. Kopernika i gdzie jest najbliższy przystanek. Hilary z ujmującym uśmiechem począł udzielać wskazówek, a ja, nie chcąc okazać się mniej grzecznym, pospieszyłem mu z pomocą. Zatrzymało się kilka innych osób i dorzuciło własne uwagi. Obcy spojrzał wreszcie na nas nieco nieprzytomnie, podziękował i od szedł. Z daleka widzieliśmy, jak przystąpił do policjanta i o coś go pytał. Gdy po chwili znów rzuciliśmy okiem w tę stronę, stało już czterech policjantów i żywo gestykulując i przeszkadzając sobie wzajemnie, wskazywało na różne strony miasta.

Hilary szepnął z goryczą:

— I nam zarzucają hipokryzję!

Z TYMCZASOWEJ Rady miejskiej.

Nowi radni zrzekli się ferji.

Uchwały w czasie wakacyjnym mogą zapadać przy każdym komplecie.

Lwów, 3. lipca.

(jp) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się przy pełnym komplecie radnych, którzy mimo tropikalnej atmosfery, panującej na sali, z wielką gorliwością śledzili przebieg obrad. Po zagajeniu przez **prez. Brzozowskiego, dr. Wereszczyński** przedstawił wnioski Komisji matki, w myśl których uchwalono, że Rada będzie w **czasie wakacyjnym odbywała posiedzenia bez przerwy, zaś uchwały będą zapadały bez względu na komplet** z tem, że po ferjach uchwały, powzięte przy braku wymaganego kompletu zostaną przedłożone ponownie pełnej Radzie do zatwierdzenia.

Asfaltowanie ulic.

Następnie z porządku dziennego przedstawił **wiceprez. Kolbuszowski sprawę asfaltowania ulic.** Uchwalono oddać roboty firmie **Ciechanowicz i Kom-dro-wit** (Komprymowane Drogi Batumiczne). Ogólny koszt wykonania robót wyniesie około miljon pięćset tysięcy zł. Zostanie wyasfaltowana powierzchnia **40 tys. m. kw.**, obejmująca deptak od ul. Fredry do Teatru Wiel., oraz nast. ulice: Sokoła, Koralnicką, Małeckiego, Fridrychów, Sienkiewicza, Staszica, Kochanowskiego, Kampiana, Konopnickiej, Zamoyskiego, Winc. Pola, Wagilewicza, Klimowicza, Asnyka, Miłkowskiego, Ochronek, Sakramentek, Domagaliczów, Głowa, Skrzyńskiego, Rzeźbiarska, Glinianska, Hoffmana, Gosiewskiego, Pijarów, Kłuszyńska i Hausnera.

Inż. Howarth referował sprawę **doprowadzenia wody wodociągowej do budującego się na Zamarstynowie z funduszu Rockefellera oraz subwencji rządu i miasta Ośrodka Zdrowia**, oraz wybudowania na przedłużeniu rurociągów, doprowadzonych do Ośrodka Zdrowia **trzech studzien, celem dostarczenia mieszkańcom Zamarstynowa dobrej wody do picia.** — W dyskusji zabierali głos r. dr. **Pisek** i dr. **Rotfeld**, poczem po uchwaleniu wniosku referenta przyjęto także wniosek dra **Piseka**, wzywający prezydjum, aby poleciło Magistratowi wypracowanie w jak najkrótszym czasie **planu asanacji gmin przyłączonych do Lwowa.**

O rozszerzenie sieci komunikacyjnej.

W związku z referowaną przez sen. **Thulliego sprawą przedłużenia linji tramwajowej na Bogdanówce**, rozwinęła się ożywiona dyskusja o rozbudowie linij tramwajowych i autobusowych. W dyskusji zabierali głos: inż. **Howarth**, wicepr. **Kolbuszowski**, ks. **Żak**, r. **Lang**, **Eberbach** i inni, którzy żądali, aby nie ograniczyć się tylko do przedłużenia linji na 700 metrów, ale **doprowadzić tramwaj aż do Lewandówki i Sygniówki**, jakoteż rozszerzyć **kurs autobusów do Zimnowódki i Parku lotniczego**, aby w szczególności cała Bogdanówka i Lewandówka mogła z tej komunikacji korzystać.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji generalnej nad położeniem gospodarczem miasta.

Dyskusja generalna.

Pierwszy przemawiał **sen. Decykiewicz.**. Na wstępie polemizował z zarzutami r. **Szczyrka**, wypowiedzianemi na poprzedniem posiedzeniu **przeciw gospodarce finansowej rządów komisarskich.** — Niemniej także przyznaje, że **pożyczki były zaciągane na bardzo niekorzystnych warunkach**, oraz że **budowa domów miejskich była bardzo kosztowna**, co sprowadziło wygórowane czynsze.

W dalszym ciągu omawiał mowca **stosunek klubu ukraińskiego do rozwiązanej Rady miejskiej i do Rady Przybocznej.** Przyznając, że ta droga więcej uwzględnia postulaty ukraińskie, oświadcza, że ich jednak **nie zadowoliła** — wreszcie stawia pięć postulatów pro futuro, a mianowicie: 5-przymiotn. ordynację wyborczą, udział Ukraińców w dostawach miejskich, większe subwencje na ukr. cele kulturalne, uchwalenie znanego wniosku językowego, przyjmowanie Ukraińców do służby miejskiej.

Drugi z rzędu mowca **ks. dr. Szydelski** omówił na wstępie zapowiedzianą przez **prez. Brzozowskiego kompresję budżetu**, wykazując, że akcja ta przedstawia wielkie trudności. Dalej zajął się sprawą **opłat wodociągowych**, stwierdzając, że zmiana systemu tych opłat nie jest rzeczą łatwą i może być dopiero przeprowadzona ewent. w przyszłym budżecie. Nadto wyraził zdanie, że **przedsiębiorstwa miejskie powinny być dochodowe.** Wskazywał na potrzebę **rozszerzenia linij tramwa-**

Pracowity dzień w Ratuszu.

OBRADY PRZEWODNICZĄCYCH KLUBÓW I POSZCZEGÓLNYCH SEKCJI.

Lwów, 3. lipca.

Dzień wtorkowy był bardzo pracowity dla członków Rady miejskiej. W dniu tym po sesji Magistratu odbyły się w biurze prez. **Brzozowskiego** obrady przewodniczących klubów, na których omawiano **sprawy organizacyjne.** Wieczorem dnia tego odbyły się **posiedzenia wszystkich sekcji Rady miejskiej.** Na sekcji I. odbytej pod przewodnictwem wiceprez. **Irzyka** uchwalono stworzyć **Komisję opieki społecznej**, do której należeliby oprócz członków sekcji I. radni, którzyby dobrowolnie chcieli poświęcić swą pracę opiece społecznej. Następnie przeprowadzono obszerną dyskusję w **kwestji opieki społecznej.** Ukonstytuowanie sekcji odroczono na później.

Na sekcji II. odbytej pod przewodnictwem **prez. Brzozowskiego** uchwalono **rekonstrukcję budżetu gminy na rok 1930/31** i wybrano referenta tej sprawy **r. dr. Brzeskiego.** Uchwalono dalej **nie drukować obligacji skonwertowanej pożyczki miejskiej, lecz przestemplować stare obligacje.** Z kolei wybrano r. dr. Brzeskiego **referentem dodatkowego etatu na stanowisko dyrektora magistratu**, w końcu uchwalono wstawić do budżetu zwyczajnego **na rok 1930/31 nowy kredyt dodatkowy na pobory dwóch wiceprezydentów.**

Na sekcji III. odbytej pod przewodnictwem wiceprez. **inż. Kolbuszowskiego** uchwalono szereg spraw, które znalazły się już na porządku dziennym wczorajszej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu sekcji IV. odbytem pod przewodnictwem **wiceprez. Chajesa** przewodniczący w dłuższym wywodzie zapoznał członków sekcji I. **z pracami, jakie czekają tę sekcję, poczem przeprowadzono obszerną dyskusję w sprawach zdrowotnych miasta.**

Wreszcie posiedzenie sekcji V. odbyte pod przewodnictwem **wiceprez. Kubali** uchwalono szereg spraw, które znalazły się już na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej.

jowych, poczem zajął się sprawą **fatalnego stanu budynków szkolnych**, które wymagają remontu. Polemizował ze stanowiskiem **posł. Jaworskiej w sprawie przedszkoli**, stając w obronie obecnego kierownictwa ochronek. Odnośnie do wywodów r. Szczyrka przeprowadza krytykę rządów komisarskich, przeciwstawiając szeroki gest kom. Strzeleckiego bardzo oględnej gospodarce prof. Nadolskiego.

Przy końcu przemówienia ks. prof. Szydelskiego powstała **ustna kontrowersja między nim a członkami klubu socjalistycznego** w sprawie czynszów w domach miejskich. Wobec wywodów ks. Szydelskiego, wykazujących, że czynsze te nie są tak wygórowane, jak to starali się przedstawić poprzedni mówcy, a tylko obliczone w tej wysokości, aby pokryć koszta budowy, wywiązała się burza wśród socjalistów. Natomiast prawa strona sali obrad i szczelnie zapełniona galerja nie szczędziły żywych, demonstracyjnych oklasków.

Po przemówieniu ks. prof. Szydelskiego **prez. Brzozowski odroczył o g. 11-tej posiedzenie do dnia dzisiejszego, przyczem podkreślił, że posiedzenie bez względu na ilość obecnych rozpocznie się punktualnie o godz. 6-tej wieczór.**

—o—

POŻYCZKA SZWAJCARSKA DLA GDYNI.

Gdynia, 2. lipca. (PAT). Prezydent m. Gdyni informuje tutejszego korespondenta PATA, że Schweizerische Bankgesellschaft w Zurychu **udzieliło miastu 4 miljony fr. szw. tytułem pożyczki na lat 10** na 7 procent, a nie na 9 procent, jak pierwotnie podawano, przy kursie emisyjnym 95.5. Amortyzacja następuje po 5 latach. Pożyczka będzie przeznaczona na elektryfikację m. Gdyni. W związku z pożyczką Towarzystwo komunikacyjne w Gdyni przystąpi do realizacji komunikacji trolebusowej (tramwaj bez szyn).

—o—

KRWAWE STARCIA HITTLEROWCÓW Z KOMUNISTAMI.

Berlin, 2. lipca. (PAT) Dziś nadeszły dalsze wiadomości o krwawych wystąpieniach hittlerowców i komunistów w poszczególnych miastach Rzeszy. Wczoraj na ulicach Neumünster (Westfalja) **wynikło krwawe starcie uliczne między hittlerowcami i komunistami.** Z obu stron wymieniono strzały rewolwerowe. Trzej komuniści odnieśli rany, wśród nich znany dowódca Timm. Policja aresztowała szereg osób. W miejscowości Kastel (Turyngja) hittlerowcy urządzili demonstrację przeciw zakazowi policji urządzenia zgromadzenia, na którem miał przemawiać minister hittlerowski w rządzie turyngskim, Frick. Jeden z przywódców hittlerowców wygłosił z balkonu swego mieszkania przemówienie, wzywające do stawiania czynnego oporu przeciwko zarządzeniom policji. Aresztowana 75 hittlerowców. W miejscowości Torgau komuniści napadli na hittlerowców. W starciu ranny został 1 policjant, pozostający na służbie.

—o—

ILE OKRĘTÓW ZATONĘŁO W STYCZNIU.

Genua, 2. lipca. (PAT). Według obliczeń miejscowego Biura statystycznego morskiego, w ciągu stycznia na całym świecie zatonęło z niewiadomych przyczyn **17 okrętów o łącznym tonażu 18.000 ton. Zdemolowano w tym czasie 15 okrętów o tonażu 47.000 ton.**



TRAGICZNA ZABAWA.

(—) Na peryferjach auto zatrzymało się wskutek defektu auto ciężarowe, wiozące olbrzymi zbornik nafty. Podczas nieobecności szofera zaczęło się w pobliżu wozu bawić pięcioro dzieci. Nagle z niewiadomego powodu, zbiornik zesunął się z auta, przygniatając dwoje dzieci i toczącsię dalej. Tylko przytomności umysłu, uwidocznionego na rycinie, 8-letniego **Frydyryka Hełbauera** zawdzięcza ocalenie pozostałych dwoje dzieci. Chłopczyk, zorjentowawszy się w sytuacji, cofnął się szybko i głośnym krzykiem zwrócił innym uwagę na niebezpieczeństwo.

Reaktywowanie
Oddziału farmaceutycznego we Lwowie.

Lwów, 3. lipca.

(jp) Dowiadujemy się, **Studja farmaceutyczne, których Lwów w ostatnich latach był pozbawiony, zostaną decyzją Ministerstwa W. R. i O. P. wskrzeszone, jako Oddział farmaceutyczny przy Wydziale lekarskim Uniwersytetu J. K.** Odnośne postanowienie Ministerstwa zostało już przesłane Rektorowi Uniwersytetu.

Szykany władz gdańskich

ZASEKWESTROWANIE LOKALU MACIERZY SZKOLNEJ W WIELKICH POMORZANACH.

Gdańsk, 2. lipca. (PAT) Władze gdańskie zawiadomiły Macierz Szkolną o **zasekwestrowaniu lokalu w Wielkich Pomorzanach**, w których od kilku miesięcy czynna jest Ochronka na 30 dzieci z najuboższych sfer ludności polskiej. Władze gdańskie wyznaczyły dzień 3. lipca za termin eksmisji. Po wyczerpaniu wszystkich środków w stosunku do władz Wolnego Miasta, które nie zgodziły się nawet na parudniową zwłokę, komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku minister Strassburger wniósł dziś sprawę do wysokiego komisarza Ligi Narodów hr. Graviny i **zażądał równocześnie od senatu wstrzymania eksmisji aż do wydania decyzji organów Ligi Narodów.**

W HISZPANJI SPOKÓJ.

Madryt, 2. lipca. (PAT). Według ostatnich wiadomości, **spokój panuje w całym kraju.** Wszyscy robotnicy powrócili do pracy. W kołach syndykalistów oświadczają, że ruch strajkowy, który miał ogarnąć kraj, nie będzie miał miejsca.

—o—

LICZBA BEZROBOTNYCH W ANGLJI.

Londyn, 2. lipca. (PAT). Liczba bezrobotnych w dniu 23. czerwca b. r. wynosiła 1.815.300, tj. o 7.001 mniej, niż w poprzednim tygodniu,

Kiedy
oni właściwie mogą urzędować?

Lwów, 3. lipca.

Przez dwa tygodnie pętałem się po wszelakich uroczystościach, wystawach po święceniach, przywitaniach i pożegnaniach. Czasem były i herbatki. Takie z czemś i takie bez niczego.

Taka włóczęga nie zawsze była mi przyjemną, ale nie każda praca zawodowa i o każdej porze jest rozkoszą. Odkąd pragmatyka nasza, praojca naszego przywiodła do grzechu i rajskiej banicji, pracować musimy w pocie czoła, karmić się piołunem a drapać wszelakiemi ostami.

Istotnie też i dosłownie w ostatnich tygodniach pracowałem w pocie czoła, w udręce ciała, a czasem i nudzie ducha.

Zaczęło to się równo 15 bm. Tego dnia blisko 16 godzin, prawie bez żadnej przerwy studjowałem ministra Prystora podczas „emigranckich" uroczystości. Tego samego dnia weszła mi jeszcze w drogę, podczas herbatki magistrackiej, węgierska akademja z czardaszami odśpiewanemi, ale bez gulaszu i tokaja.

Następnego dnia, a była to skwarna niedziela, znów „emigrancka" akademja, a poza tem mędel poświęceń, popisów, wystaw i „dni". W poniedziałek mała przerwa; ale zato we wtorek i środę parę utrapień, a w czwartek przedpołudniem procesja Bożego Ciała, a popołudniu i to i tamto. Itd. itd. do końca tygodnia, a z końcem jego „da capo", ale bez końca.

Wszędzie tam byłem, a o ile nie byłem, napisałem, jakbym w pierwszym stał rzędzie między honoracjami.

Te całodzienne i całotygodniowe pętactwa były integralną częścią mej zawodowej pracy. Gdy je odrobiłem, mogłem sobie śmiało powiedzieć: „Amice, diem non perdidisti!" Czyli „zrobiłem, co było moim obowiązkiem". Tak samo, jakby szewc uszył buty, do których uszycia się zobowiązał, albo profesor nauczył ucznia deklamacji.

Są jednak we Lwowie ludzie i to na niepoślednich stanowiskach, nic z wymienionemi imprezami nie mający wspólnego, z którymi podczas moich dwutygodniowych peregrynacyj spotkałem się codziennie, a 14 czerwca nawet trzy razy w ciągu tego dnia. Wiem, że ludzie ci odpowiedzialni są za pracę setek, a nawet tysięcy jednostek. Nieraz wskutek ich, choć by kilkugodzinnej nieobecności nieprzewidzianej, może stanąć cały skomplikowany aparat.

A jednak byli oni wszędzie tam, gdzie ja byłem, bo gdyby ich tam nie było, podejrzywanoby ich o niechęć, sabotaż albo i nielojalność wobec Państwa.

Gdy miałem więc napisać sprawozdanie o tem lub owem poświęceniu, albo przywitaniu, na pewniaka pisałem: „Między innymi byli obecni na uroczystości: wojewoda Gołuchowski, gen. Popowicz, prezes sądu apelacyjnego Wojcicki prezes Moszoro, prezes Prachtel-Morawiański, pułk. Gigiel-Melechowicz itd". Wyliczałem sumiennie ich nazwiska, choć owych panów nie widziałem, bo wiedziałem, że na pewne byli.

W rzeczywistości zawsze byli. Czarno ubrani mimo skwaru lub w galowym mundurze i urękawicznieni. Poważni i uroczyści, uśmiechnięci lub olśnieni. Zależnie od tego, czego okoliczności żądały.

Byli zawsze od początku do końca, podczas, gdy ja mogłem się wymknąć bez nijakiej obrazy i zgorszenia kogokolwiek. Czasem było mi ich serdecznie żal, bo widziałem, że chętnie poszliby byli za moim przykładem, ale nie „wypadało". Pytałem się więc i siebie i innych: „Kiedy oni mogą właściwie urzędować i oddać się pracy zawodowej?"

Dotychczas ani u siebie, ani u innych mądrej odpowiedzi nie znalazłem. Kto mi ją potrafi dać, ofiaruję bilet wstępu na poświęcenie sztandaru jakiejś mającej dopiero powstać organizacji albo na wystawę rysunków jednej z lwowskich frebłówek.

ar.

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ,

Morderstwo w rzeźni miejskiej

SĄD SKAZAŁ SPRAWCĘ NA 5 LAT WIĘZIENIA

Lwów, 3. lipca.

(?). Adolf **Trochimiak**, lat 31, pomocnik rzeźnicki dnia 1. kwietnia przyszedł do hali uboju w Rzeźni miej. i zwrócił się do kolegi swego po fachu **Emila Pełecha** z następującą prośbą: „Słuchaj Miłek, daj mi świnie do roboty". Na to Pełech **obrzucił go stekiem obelg**, krzycząc głośno: „Już zdychasz z głodu, jeszcze całe dwa tygodnie będziesz tak zdychać, bo nie otrzymasz żadnej roboty". Trochimiak mimo tak ostrej i niegrzecznej odpowiedzi swego kolegi **prosił go nadal tak długo, aż zirytowało to Pełecha, który odtrąciwszy od siebie natarczywego kolegę, uderzył go dwa razy pięścią w twarz.** Trochimiak oburzony taką zniewagą, **chwycił leżącą w kącie siekierę i uderzył z tyłu Pełecha dwa razy w głowę. Uderzony zalany krwią upadł na ziemię.** To jednak nie ostudziło gniewu zawziętego rzeźnika, który **bił dalej siekierą leżącego tak długo, aż Pełech wyzionął ducha.** Za czyn ten odpowiadał wczoraj zabójca przed Senatem karnym, któremu przewodniczył s. o. r. **Kosikowski**, oskarżał prok. **Jasienicki**, a bronił adw. **Macieliński.**

Oskarżony **tłumaczył swój postępek pijaństwem.** Mianowicie w przededniu zabójstwa **spędził kilka godzin w szynku Engelkreisa przy ul. Łyczakowskiej, następnie wstąpił do „Groty", gdzie bawił się długo w towarzystwie jakiejś przygodnej znajomej, oblewając zabawę suto alkoholem.** Kilka godzin spędził w hotelu przy ul. Stanisława, a rano odbyły się **dalsze poprawiny** w szynku Dickera przy ulicy Stanisława, gdzie wypił 6 dużych piw. Pijaństwo swe zakończył **w restauracji w Rzeźni miejskiej.** Bronił się dalej, że podniecony alkoholem w chwili spoliczkowania go przez śp. Pełecha, **nie wiedział co czyni, nie zdawał sobie sprawy z zabójstwa.**

Trybunał nie dał jednak wiary obronie oskarżonego, zwłaszcza, że podczas tego zajścia nie było świadków. Wychodził z założenia, że **Trochimiak popełnił ten czyn przez zemstę.** Mianowicie w ub. r. Pełech **zabił w bójce brata Trochimika.** Wobec tego brat zamordowanego **wyczekiwał stosownej chwili zemsty i 1. kwietnia korzystając z nieobecności ludzi w hali uboju, zemstę swą wykonał.** Wobec tego Trybunał skazał Trochimiaka za zabójstwo **na karę 5-letniego więzienia.**

I wszystko z powodu upałów...

NOWA RUBRYKA W PROTOKOŁACH POLICYJNYCH.

Lwów, 3. lipca.

(?) Nowa stała rubryka powstała obecnie w pismach. Rubryka ta nosi nazwę: **„niebezpieczne pogróżki".** Ludzie, zdaje się pod wpływem upałów, są obecnie bardzo zdenerwowani, często się kłócą i wzajemnie odgrażają się sobie. Wiele kłopotu ma policja, która musi spisywać **długostronicowe protokoły i często godzić zwaśnionych mieszkańców.** Wczoraj komunikat policyjny donosi o dwóch takich niebezpiecznych pogróżkach, które zdarzyły się wczoraj w naszym grodzie.

W pierwszym wypadku zgłosiła się do komisarjatu policyjnego niejaka **Karolina Fedunczyszyn,** zamieszkała przy ul. Traugutta l. 17, która przed dyżurnym posterunkowym **skarżyła się na niejaką Drapową Zofję,** najbliższą sąsiadkę, iż ta w towarzystwie jakiegoś osobnika nieznanego jej z nazwiska **stale ją napada i grozi zabiciem.** Posterunkowy obiecał pani Fedunczyszynowej, że zainteresuje się tą sprawą. Gdy tylko uspokoił zapłakaną p. Fedunczyszynową, wpadła do komisarjatu p. **Karolina Breitwiese,** zamieszkała przy ul. Niecałej l. 5 i wygotowała doniesienie na **Franciszka Winiarza** bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, który **ustawicznie ją napada i grozi jej zabiciem.** I ją także uspokoił dyżurny i przyrzekł jej silną pomoc w uśmierzeniu morderczych zapędów p. Franciszka.

——o——

Smiertelne strzały

w sądzie stryjskim.

70-letni starzec zasądzony za zniewolenie zastrzelił po wyroku oskarżycielkę i zranił jej rodziców.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Stryj, 2. lipca.

Miasto nasze zaalarmowane zostało niesłychanie sensacyjnem zajściem, jakie rozegrało się w sądzie okręgowym w Stryju. Pod zarzutem zniewolenia niejakiej Anny Łewko zasiadł dziś na ławie oskarżonych 71-letni Jan Karasiński, emerytowany kolejarz. Po przeprowadzonej rozprawie Krasiński został skazany na dwa miesiące więzienia i 750 zł. odszkodowania. Sala rozpraw zaczęła się powoli opróżniać. Wtem zupełnie nieoczekiwanie rozległy się na korytarzu sądowym strzały, którym towarzyszyły krzyki i jęki. Obecni pospieszyli na korytarz i tam przedstawił się im okropny widok. Karasiński stał z dymiącym rewolwerem, a obok leżały we krwi trzy ofiary. Jak się okazało, Karasiński uważając wyrok za krzywdzący dla siebie, celnym strzałem z rewolweru położył trupem oskarżycielkę Annę Łewko, a męża zamordowanej Stefana, oraz jej bratanicę Marję Łewko zranił ciężko trzema strzałami. Szalonego starca — po odebraniu mu broni — uwięziono.

Konkurs letni „Gazety Porannej".

Już w tym roku wilegjatura w Olesiowie

Będzie ona udziałem laureata konkursowego.

Lwów, 3 lipca.

Znajomy mój, nauczyciel jednej ze szkół lwowskich, corocznie, tuż po skończeniu roku szkolnego, wyjeżdża z rodziną gdzieś **na wieś, aby użyć wywczasów na łonie przyrody.** Nie jest to rzecz łatwa do przeprowadzenia wobec skromnych środków materjalnych, jakiemi rozporządza. Trzeba się zadowolić najbardziej zapadłą dziurą, mieszkaniem w chłopskiej chacie, zdala od wszelkich urządzeń kulturalnych, co nastręcza niemałe trudności. W takiej zapadłej wsi trudno nawet nabyć odpowiednie artykuły spożywcze, na co niemało narzeka pani profesorowa. Ale niema rady, lepszy rydz niż nic. Jeśli nie można sobie pozwolić na lepszą wilegjaturę, to wypoczynek na swobodzie wiejskiej trzeba opłacić innemi wyrzeczeniami.

Wczoraj ku mojemu zdumieniu spotykam p. W. na ulicy.

— Cóż to profesor jeszcze w murach miejskich- — pytam ze zdziwieniem.

— A tak, tak — odpowiada p. W., uśmiechając się tajemniczo. W tym roku nie wyjadę, aż gdzieś z końcem lipca.

— Skądże takie **odstępstwo od stale przyjętych zasad?** Czyż przy tak pięknej pogodzie nie nęci pana wieś tak jak zazwyczaj?

— Ależ tak bezwątpienia — odpowiada mój znajomy, a jeszcze bardziej tajemniczy uśmiech wykwita na jego ustach — okoliczności jednak... Poprostu **vis maior nakazuje mi tę zwłokę.**

Ciekawość moja wzrasta...

— Cóż tak tajemniczo profesorze, czy nie zechcesz mnie przypuścić do sekretu?

Mój rozmówca widocznie się waha, ma ochotę wygadać się, a coś go jednak od tego wstrzymuje.

— No, ostatecznie powiedziałbym, ale czy ja wiem.... Mówią, że to nie dobra wróżba, jeśli się zbyt wcześnie zdradzi z swojemi nadziejmi... Et, lepiej nie powiem.

Ale teraz jestem już w domu:

— Profesorze — powiadam — a jeśli zgadnę?

— ??...

— Powiem tylko jedno magiczne słowo: — **Konkurs letni „Gazety Porannej"**, nieprawdaż?

Profesor jest po części skonsternowany, po części uradowany moją domyślnością. Wszak to tak przyjemnie wywnętrzyć się przed kimś, nadać niejako kształt swoim gorącym oczekiwaniom.

Staram się mu dopomóc, więc mówię dalej: — **willa w Olesiowie, to ona nie pozwala przedwcześnie najmować letniska?**

— No tak, tak — wybucha już teraz z płomiennym zapałem mój rozmówca — przecież **zbieramy w domu wszyscy, każdy na swoją rękę, kupony konkursowe.** Zatem mamy w każdym razie bardzo poważne szanse. — Nie mówię, że wygrać musimy, ale możliwość nie jest wykluczona. Pocóż zatem opłacać już teraz drogo pobyt

Zamach samobójczy

strażnika więziennego w restauracji.

Lwów, 3. lipca.

(?). Przykre stosunki panują w rodzinie **Romana Sitka**, strażnika więziennego, zamieszkałego w Lewandówce przy ul. Sienkiewicza 38. Sitek **do głębi przejęty niesnaskami panującemi między jego najbliższymi, usiłował wziąć rozbrat z życiem.** Jako teren zamachu samobójczego wybrał pan Roman **restaurację Grünfelda przy ul. Janowskiej l. 16.** Po wypiciu kilku większych i mniejszych piw, napił się pan Sitek z kolei **większą ilość karbolu zmieszanego z mikrocytem.** Po wypiciu padł na ziemię i **zaczął się wić w okropnych boleściach.** Wielka konsternacja powstała wśród zebranych gości. Jedni pospieszyli z pomocą nieszczęśliwemu, kilku innych **poleciało do lekarzy,** a jeden tylko mądry **zaalarmował Pogotowie ratunkowe, które najszybciej znalazło się w restauracji.** Sitka w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala powszechnego. Stan jego jest **bardzo poważny.**

——o——

w jakiejś zapadłej dziurze, kiedy w razie **szczęśliwego dla nas uśmiechu Fortuny, już w tym roku moglibyśmy z końcem lipca, tuż po losowaniu otrzymać na własność willę w uroczym Olesiowie i tam spędzić tegoroczną wilegjaturę w warunkach tak idealnych, o których dotychczas nie mogliśmy marzyć. Bo to, i wygodne, piękne mieszkanie i łatwość aprowizacji i znakomite warunki klimatyczne i malownicze położenie, park, las, kąpiel, jednem słowem wszystko, do czego może aspirować najbardziej wymagający letnik.** Nie macie pojęcia jak cała moja rodzina w naprężonym oczekiwaniu wygląda rezultatu losowania!

— Tak, ma pan zupełną słuszność, a przecież to rzeczywiście już niezbyt długo potrwa. Jeszcze tylko **2 dni pozostają do wycinania kuponów, a już dnia 6 lipca możecie skompletować wasze serje i przesłać je do „Gazety Porannej".** Czy znany jest panu dokładnie dalszy przebieg **akcji konkursowej?**

— Ależ bezwątpienia. **Przez 5 dni Administracja „Gazety Porannej" odbierać będzie zgłoszenia uczestnictwa, tj. przesyłkę 30 kuponów wraz z podaniem nazwiska i adresu.** Kto się spóźni nie będzie już przyjęty na listę uczestników. Ale mnie to napewne nie spotka —dodaje — bo natychmiast po ukazaniu się 30-go kuponu, przesyłkę uskutecznię. Potem należy jeszcze wyczekać **dni przeznaczone na reklamacje** i... nadejdzie upragniony i gorąco wyczekiwany **dzień losowania.**

Po tych słowach mój rozmowca żegna się ze mną i odchodzi z rozpromienioną twarzą.

A każdy z uczestników konkursu żywi takie same radosne nadzieje!

Uporczywy samobójca

BEZROBOTNY MUZYKANT PO RAZ WTÓRY TARGNĄŁ SIĘ NA SWE ŻYCIE.

Lwów, 3. lipca.

(?). Przed kilku dniami donieśliśmy o zamachu samobójczym Marjana **Zacharjasiewicza,** z zawodu muzykanta, ostatnio bez zajęcia, który giletką **poranił się niebezpiecznie w pierś.** Zacharjasiewicza przywieziono karetką Pogotowia ratunkowego do szpitala i **po zaopatrzeniu ran odwieziono go do domu.** Wczoraj po raz drugi targnął się na swoje życie **przez napicie się spirytusu mentolowego i powtórne pocięcie klatki piersiowej giletką.** W bardzo groźnym stanie przewieziono upartego samobójcę do szpitala powszechnego. Istnieje **słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.**

Sfałszował kwit na 1000 zł.

JAK PAN WŁADZIO USIŁOWAŁ WZBOGACIĆ SIĘ KOSZTEM P. KAFKI.

Lwów, 3. lipca.

(?). **Gromadzki Władysław** liczy dopiero lat 21, ale jest już wcale obiecującym młodzieńcem. Zajęty jest w **restauracji Szkowrona przy ul. Kopernika l. 3.** Podczas usługiwania gościom dojrzał w jego myślach plan, który gdyby się udał, mógł mu **przynieść na czysto 1.000 zł.** Mianowicie pan Władzio **sfałszował kwit na szkodę p. Marjana Kafki, współwłaściciela restauracji Szkowrona i usiłował w Banku Handlowym podjąć 1.000 zł. na ciężar rachunku p. Kafki.** Nie udało mu się to jednak. Kwit był **nieudolnie sfałszowany,** to też bystre oko kasjera zaraz zauważyło w nim **parę rażących braków.** Kasjer pod jakimś pozorem kazał p. Gromadzkiemu poczekać, sam zatelefonował do p. Kafki, a **otrzymawszy od niego odpowiedź, że żadnego kwitu nie wystawiał, polecił aresztować młodocianego oszusta.** — Pan Władzio na widok posterunkowego był **skonfundowany.** Wykręcał się jak mógł, ale na nic to się nie zdało, ponieważ władza miała **przekonywujące dowody.** Powędrował do aresztów i tam w celi będzie rozmyślał nad swoim smutnym losem.

Zazdrość należy do atawizmów

ZATRWAŻAJĄCY ZANIK ETYKI W ŻYCIU WSPÓŁCZESNEM.

Lwów 3. lipca.

(jp) Wielkie rozprawy sądowe tzw. „causes celebres", w ostatnich czasach tak się mnożą, jak grzyby po deszczu, iż straciły już dla publiczności posmak sensacji. A jednak warto przytoczyć odbytą w ostatnim czasie rozprawę sądową w Paryżu przeciw mężowi, który usiłował zabić swoją żonę wystrzałami z rewolweru, jako charakterystyczną dla współczesnej mentalności.

Sam fakt jest niezwykle banalny. Natomiast zachowanie się zarówno niedoszłego mordercy, jak i jego niedoszłej ofiary i resztę aktów tego „dramatu namiętności", który był raczej komiczną farsą, rzuca niezwykle jaskrawe światło na zupełny **zanik etyki i poczucia moralności w społeczeństwie powojennem.**

Aktorami tej afery są: **stary mąż, młoda żona, ten trzeci i... jego połowica, jako ta czwarta.**

Stary mąż **upoważnił na piśmie swoją żoneczkę, której żądzy życia nie mógł sam zaspokoić, ażeby sobie znalazła kochanka.** Mimo tego upoważnienia, staruszek w pewnej chwili w przystępie irytacji, chwycił za rewolwer i **wystrzelił do żoneczki, która zbyt pochopnie skorzystała z danego jej przyzwolenia.**

Podczas przesłuchania „postrzelona" — zresztą nieszkodliwie — małżonka — na zarzut prezydenta trybunału, że nie powinna była dopuścić się zdrady małżeńskiej — odpowiada z akcentem pokrzywdzonej niewinności:

— A jeżeli **mój mąż pozwolił mi na to na piśmie?..**

Podobnie czyste sumienie posiada kochanek młodej pani, zuch pełen przedsiębiorczości, oświadczając kategorycznie, że **wszystko było w porządku, bo zarówno mąż jego kochanki, jak i jego własna żona zupełnie nie mieli nic przeciwko temu związkowi.**

„Ta czwarta" wreszcie, potwierdza oświadczenie swego małżonka, podając jako motyw swojej zgody, że stary mąż jej „rywalki" przekonał ją, iż **zazdrość nie przystoi osobie nowoczesnej,** jest przesądem, którego należy się wyzbyć.

Słowem, wszyscy czworo zgodnym chórem oświadczają z dumą, że **idą z prądem czasu, odrzucając stare przesądy.** Nawet obwiniony nie usiłował tłumaczyć swego postępku obroną obrażonej moralności i ze wstydem przyznawał się, że dał się unieść rozdrażnieniu, tłumacząc to **atawizmem którego nie zdołał w danej chwili przezwyciężyć.**

Cała farsa zakończyła się uwolnieniem oskarżonego, a teraz nic już nie stoi na przeszkodzie, by „modna czwórka" zaczęła da capo al fine.

FEJLETON „GAZ. POR." z 4. VII. 1930.

HERVE De PESLOUAN.

Wypadek.

Pani Dorset, szykując się do wyjścia, zawiązała wstążki od kapelusza pod brodą.

— Nie zapomnij o suflecie z czekoladą, moje dziecko! — upomniała drżącym głosem Izabelę, odwróciwszy się do niej w przedpokoju. — Gerard przepada za nim. Rad będzie go mieć na przywitanie.

Poczem, z parasolem w ręku otworzyła drzwi, zeszła do ogrodu, wciągając w płuca ożywczy zapach bzu, którego gałęzie zwieszały się nad gankiem willi i żwawym podrygującym krokiem przebywszy aleję, znalazła się na ulicy w chwili, kiedy zegar na wieży Św. Florentyna wydzwaniał jedenastą. Uderzenia rozperliły się w jasno-błękitnem przestworzu w pogoni za pierzastemi obłokami, mknącemi ku morzu.

Na progu swej mleczarni Walerja Dompied zatrzymała panią Dorset pytaniem:

— Dokąd to wielmożna pani tak wcześnie? Do szwalni?

— Nie! — odparła stara dama, kręcąc głową z uśmiechem na twarzy — idę na dworzec. Na spotkanie mego wnuka, Gerarda. Pamiętasz, moja kochana Walerjo, tego dużego chłopca, o wijących się włosach?

— Czy pamiętam? Ależ naturalnie? Przyjeżdża dzisiaj? Gdzie pracuje teraz?

— W Afryce, biedactwo! Niemała to zasługa! Pomyśl tylko, Walerko! Patrzeć na murzynów od stycznia do grudnia! Jabym nie mogła! No, uciekam już! Od trzech lat nie widziałam go!

Skinąwszy mleczarce na pożegnanie, pani Dorset skręciła na rogu, i łąc śpiesznie w stronę placu Hegesippe Simon, przylegającego do ulicy, prowadzącej do dworca.

Nagle, wiatr zmieniwszy kierunek, owionął ją ciepłą wonią trawy morskiej, podczas, gdy stado mew, szeleszcząc skrzydłami, przeleciało nad jej głową.

— Ależ dzielna, mimo swe siedemdziesiąt sześć lat! Co? — mówiła Walerja do swych klijentów, skoro tylko stara dama oddaliła się.

— I dobra, jak anioł!

— I łagodna, niczem baranek!

Posypały się pochwały z nad skibek chleba, bryłek masła i piramid sera

Pani Dorset tymczasem szła dalej swoją drogą, pozdrowiona uprzejmie przez aptekarza, który przyrządzał jej proszki od febry i pana Rabot, przychodzącego co niedziela na partję ekarte do niej

— Idzie na spotkania pana Gerarda! — szeptali między sobą, mijający ją przechodnie.

— Idzie na spotkanie pana Gerarda! — zdawał się mówić pies rzeźnika, podniósłszy mordkę do pyska konia, którego Johnville, dzierżawca przywiązał do słupa przy chodniku.

— Winszuję, winszuję! Pan Gerard przyjeżdża! — zawołoł rejent Pons, ujrzawszy staruszkę zdaleka i ukłonił się jej tak szerokim gestem, że stado gołębi rozsiadłych na stosie mierzwy końskiej, rozpierzchło się na wszystkie strony, gruchając.

Powietrze było czyste, świeże, rozsłonecznione, radością tchnące. Kot sklepikarki przeciągał się rozkosznie w wyschniętym ścieku. Auto przemknęło z hałasem. Pani Dorset szła wciąż ku dworcowi wsłuchana w refren, którym dla niej rozbrzmiewał cały świat:

— Idę na spotkanie Gerarda! Ach, jakie życie będzie przez te trzy miesiące piękne!...

Oto już weszła do hull'a dworca, z tym skupionym wyrazem twarzy, który miewała zawsze, ilekroć przekraczała granice codziennych swych spacerów.

— Aha! — powitał ją serdecznie Exupere, urzędnik kolejowy — pan Gerard przyjeżdża dzisiaj!

Skinąwszy głową, spytała drżącym ze wzruszenia głosem:

— Pociąg z Paryża?

— Na czwartym torze.

Oszołomiona warkotem maszyn, sapiących wokoło niej, pani Dorset, lawirując między publicznością, bagażowymi, koszami, walizkami i kuframi wybrała wreszcie miejsce na peronie, gdzie stanęła wyprostowana sztywnie, przyciskając parasol do piersi i darząc pełnem współczucia spojrzeniem trzy kury gdaczące ze strachu w zamkniętej klatce.

— Pociąg z Paryża? — spytała po kwadransie oczekiwania urzędnika, igrającego chorągiewką w ręku.

Niezrozumiałe mruknięcie zadowoliło narazie starowinkę, oglądającą się na osoby przybyłe również po kogoś ze swych bliskich.

— A! Pan Gerard przyjeżdża! — zawołała nagle, podbiegając do niej jedna ze znajomych. — My oczekujemy Adeli, która zjeżdża do nas na święta wraz ze swoim...

Wtem pociąg towarowy ruszył z miejsca z hałasem, pełen wołów i baranów, których smutny ryk i beczenie bolesnem echem odbiło się w dobrem sercu pani Dorset.

Końcowy wóz ze swą niepotrzebnie mrugającą latarnią przemknął zaledwie, kiedy alarmowy sygnał rozbrzmiał w powietrzu i przerażona publiczność pobiegła w nieładzie trzaskając drzwiami i potrącając się w popłochu.

— Co się stało?... Co się stało?... O, mój Boże!... O mój Boże!... — szeptała pani Dorset struchlałym wzrokiem wodząc po gromadzącej się na peronie ciżbie.

— Na most żelazny! — rozległo się nagle wołanie.

Ludzie, krzycząc w niebogłosy i potykając się popędzili we wskazanym kierunku. Pani Dorset porwana przez tłum, padając na ziemię i podnosząc się biegła wraz z nim, pytając raz po raz żałosnym głosem:

— Ależ co?... Co się stało?...

— Zderzenie pociągów! Są ranni!.. — rzucił jej mimochodem gruby jegomość torujący sobie drogę łokciami.

— Proszę poczekać na mnie! Proszę poczekać na mnie! — błagała go zrozpaczona staruszka, wymachując parasolem

Jak to jest w Abisynji i Hedżasie.

Handel ludźmi ciągle istnieje!

Bezsilność miejscowych królików.

Lwów 3. lipca.

Przed pięciu laty Liga Narodów wydała swe **słynne orędzie,** nawołujące do wytępienia **handlu niewolnikami.** Akcja została rozwinięta planowo i należycie, zdawałoby się więc, że wszędzie, a w pierwszym rzędzie w krajach o pewnej kulturze, handel niewolnikami znikł całkowicie.

A tymczasem są jeszcze kraje, gdzie handel niewolnikami uprawiany jest na szeroką skalę. Znany dziennikarz francuski **Józef Kessel,** współpracownik **„Paris-Midi"** odbył ostatnio **podróż po Abisynji i Hedżasu, nad morzem Czerwonem** i stwierdził, że niewolnictwo rozwija się tam

zupełnie normalnie,

a handel, zupełnie oficjalnie zresztą, kwitnie tak, jak to miało miejsce **przed dziesiątkami lat.**

Teorja a praktyka.

Obydwaj władcy tych krajów, **Negus Taffari i Malek Ibn Seoud,** podpisali uroczyście konwencję Ligi Narodów, **potępiającą niewolnictwo.** Zdawałoby się więc, że kwestja ta jest wyczerpana. Gdy tymczasem Kessel, w swych korespondencjach pisze, iż zarządzenia króla pod tym względem nie są zupełnie wykonalne, albowiem zwyczaje lokalne, budowa państwa, fanatyzm religijny, **ograniczają w wielu wypadkach ich władzę.** Są pewne rzeczy, których nie mogą przeprowadzić władcy królowie Abisynji i Hedżasu, gdyż taka „rewolucja" mogłaby **spowodować ich upadek.**

Jak wygląda ten handel niewolnikami w praktyce? W Hedżasie w podwójny sposób zaopatrują się

w ludzki towar.

Najpierw jest **przyrost naturalny.** Sudan i Abisynja dostarczyły królestwu arabskiemu takiego kontyngentu niewolników przez wiele lat, tak, że dzieci tych niewolników w zupełności zaspakajają zapotrzebowanie rynkowe. Właściciele niewolników wszystko czynią, by osiągnąć jaknajlepsze wyniki ze swej „hodowli" i stosują metody, mające za zadanie wyprodukowywać **towar najwyższej klasy.** Wysoko z tego powodu cenieni są mężczyźni w sile wieku, których się „żeni" codziennie niemal, przez pewien czas z innemi kobietami, by wyrosło **potomstwo zdrowe i silne,** które w przyszłości będzie można wygodnie i z korzyścią spieniężyć!...

Kobiety jako towar.

Oprócz tego jest import. Kupno i sprzedaż odbywa się **bez żadnych osłonek.** Gdy Kessel rozpytywał jednego z kupców, czem handluje, otrzymał odpowiedź:

— Moją specjalnością są **kobiety.** Podobał mi się pan, więc jakkolwiek niedozwolonem jest sprzedawać niewolników niewiernym, mógłbym panu dostarczyć **kilka małych Jawanek,** po niskiej cenie...

Kessel zapytuje o cenę. Wahała się ona, zależnie od wieku i urody, **od 75 do 100 funtów szt.**

W Mecce odbywają się w pewnych okresach roku specjalne

targowiska,

na których zupełnie oficjalnie sprzedaje się ludzi tak, jak **sprzedawałoby się bydło.** Kupujący chodzą między wozami, oglądają „towar", taksują mężczyzn i kobiety i wywożą.

Walka z tym handlem nie odnosi żadnego skutku dlatego, że religja pozwala mieszkańcom na **prowadzenie tego handlu.** I dlatego uważają oni za niezrozumiałe i krzywdzące wszelkie rozporządzenia, które krępowałyby ich pod tym względem.

Charakterystyczne jest, że państwo pobiera **podatki** od tego rodzaju handlu. Zarówno Abisynja, jak i Hedżas. Podatki te stanowią **bardzo poważne źródło dochodu,** możliwe więc, że i ta okoliczność jest przyczyną, że tępienie handlu ludźmi nie odbywa się z całą surowością i bezwzględnością.

Zjawiska niepojęte dla rozumu!

Król fakirów Gowinda Swami.

Wrażenia konsula francuskiego Jacolliata

Lwów, 3 lipca.

(=) Wśród wielkich, klasycznych fakirów Indyj wybija się na plan pierwszy **Gowinda Swami.** Konsul francuski Jacolliat zetknął się z tym niezwykłym człowiekiem i tak opisuje swoje wrażenia w jednem z czasopism francuskich:

„Fakir Gowinda Swami — pisze Jacolliat — to średniego wzrostu szczupły mężczyzna, o miłych rysach twarzy, spalony zupełnie na kolor ciemnobronzowy, wyglądający na młodzieńca, choć liczący — jak się dowiedział — lat przeszło czterdzieści. Zetknął się z nim i byłem wprost olśniony **cudownemi sztuczkami,** jakiemi się popisywał...

Wziął naprzykład laskę, którą kupiłem na Cejlonie, i skierowawszy oczy ku ziemi, począł wypowiadać zaklęcia magiczne... Następnie

podniósł się,

trzymając jedną rękę na gałce mej laski, na wysokość metra, przyczem nogi skrzyżowane były na sposób wschodni, jak to widzimy u posążków Buddy. Było to zjawisko niepojęte! Przez 20 minut starałem się zbadać, jak tego dokonał, aby urągać

prawu ciężkości,

lecz musiałem stwierdzić, że rozum mój jest zupełnie bezsilny, wobec tego oczywistego i niezbitego faktu...

Cudowna muzyka.

Z żelaznej balaski terasy zwisała na sznurze

harmonika,

w ten sposób, że sznur był przywiązany do końca instrumentu, pozbawionego klawiszy. Poprosiłem fakira, aby instrument zagrał... Gowinda Swami ujął sznur między palec wielki i wskazujący prawej ręki i po kilku minutach miech zaczął się poruszać i odezwały się tony...

— Czy nie mógłbym usłyszeć jakiejś melodji? — zapytałem.

— Powiem **to duchowi starego muzyka!...**

Po dość długiej pauzie zabrzmiał instrument znowu. Rozległy się teraz wspaniałe akordy, a po nich śpiewnie snuć się poczęła prześliczna, urocza

melodja ludowa

z pobrzeża malajskiego... Była to **muzyka iście nieziemska** i wywarła na mnie niezapomniane wrażenie...

Duchy mówią...

Przez cały czas Gowinda Swami był zupełnie nieruchomy, połączony jednak z harmoniką sznurem. Fakir wyjął teraz z kieszeni garść delikatnego piasku i posypał nieco ziemię. Następnie poprosił mnie, abym zajął miejsce naprzeciwko, przy małym stoliczku, kazał mi wziąć papier i ołówek. Podałem mu rączkę (obsadkę), a on położył ją powoli na piasku.

— Posłuchaj! — rzekł Gowinda Swami — **będę teraz wywoływał duchy!...** Gdy rączka podniesie się pionowo, rysuj na papierze co ci się podoba, a to samo powtórzy rączka na piasku.

Następnie wyciągnął ręce pionowo przed siebie i począł szeptać tajemnicze **formuły zaklęcia.** Po kilku minutach **rączka się podniosła.** Zacząłem wodzić ołówkiem po papierze i rysować rozmaite figury. Natychmiast poczęła rączka naśladować ruchy ołówka i za plecami Gowindy na piasku znalazły się

te same figury,

które narysowałem na papierze.

Gowinda Swami podniósł się, wygładził piasek i rzekł:

— Pomyśl sobie teraz **jakieś słowo z mowy bogów, sanskrytu...**

— Dlaczego z tego języka?

— Ponieważ duchy najchętniej **nim się posługują...** Znowu rączka się podniosła i napisała powoli słowo **„Purucha"** („Ojciec niebieski"). Było to rzeczywiście to słowo, o które mu chodziło...

Po tych cudownych eksperymentach Gowinda Swami odszedł, przyjąwszy odemnie kilka monet srebrnych, które mu ofiarowałem...

---

nad głową, podczas gdy brzuchacz nikł jej z oczu w tłumie.

Ciżba dobiegła wreszcie do przerzuconego przez rzekę żelaznego mostu.

Pani Dorset również znalazła się wraz z tłumem przy torze zawalonym poprzewracanemi wagonami. Mechanicy obu pociągów otoczeni zwartem kołem żołnierzy, służby kolejowej i pasażerów rozprawiali, gestykulując żywo.

— Gerard! — rozległo się nagle żałosne wołanie.

— Alinko!

— Julien!

— Scsthene!

— Mężu mój!

Rozbrzmiały wnet wołania jak na komendę.

— Oszaleliście! — krzyknął naczelnik stacji, przybiegając — niema nikogo w przedziałach! Troje rannych odwieziono do szpitala! Uciszcie się!

Daremnie jednak uspakajał, przysięgając, że są szkody materjalne tylko. Tłum zelektryzowany rzucił się naprzód, wspinając się na stopnie, by dosięgnąć drzwiczek wagonów.

Pani Dorset, wsparta na osi jednego z wozów stukała swoim parasolem w szybę, wołając wśród łkań:

— Gerard! Gerard!

Jeden z urzędników wziął ją wpół, usiłując odciągnąć od wagonu. Staruszka jednak trzymała się osi kurczowo.

— Mówię pani, że niema tam nikogo! — wrzeszczał jej nad uchem urzędnik.

— Jest! Jest! Tylko nie odpowiada mi!... Słyszycie przecież, że nie odpowiada!... — jęczała staruszka głosem przerywanym czkawką, uderzając z całych sił parasolem w szybę, która rozprysła się w kawałki.

— Gerard! Moje wnuczątko! — zanosiła się pani Dorset łkaniem, wsuwając ramię w otwór.

Zgiełk wzmagał się. Wezwani żandarmi zabrali się do rozpędzenia tłumu. Rozległy się krzyki, bijatyka, jęki.

— Spokoju! Spokoju! — wołał jakiś mężczyzna nawpół przytomnie.

Wtem z drugiego pociągu, który przybywszy, stawał, zgrzytając hamulcami na dalszym torze, młody człowiek wyskoczył i biegnąc na peron, wołał:

— Jestem, babciu! Jestem!

Pani Dorset spojrzała w jego stronę, zachwiała się i zamilkła, wpatrując się we wnuka dzikim wzrokiem, podczas gdy Gerard chwyciwszy jej dłonie, mówił:

— Spóźniłem się na pociąg w Paryżu! Wsiadłem do następnego! Miałem szczęście!! To ja, babciu, to ja!

— Nieprawda! Nieprawda! — zawołała obłąkana staruszka, uderzając zakrwawioną dłonią w ścianę wozu. — Jesteś tam! Tam!! Tylko nie odpowiadasz mi! Gerard! Gerard! Moje drogie wnuczątko!

Trzeba było, odciągnąwszy ją przemocą od przewróconego wagonu, związać i.. tego samego jeszcze wieczoru, w chwili kiedy słońce zapadając w morze, rzucało mrok na przerażone wypadkiem miasto — zamknąć w zakładzie dla furjatów.

Tłum. C. S.

Wśród gór bawełny, kawy i win. Kędy przepływają skarby świata.

BARWNOŚĆ I UROK ŻYCIA PORTOWEGO.

Lwów 3. lipca.

(jp.) Miasta portowe posiadają niezwykły urok, do którego nie można porównać wrażenia, jakie sprawiają choćby najpiękniejsze miasta kontynentu. Sprobujmy zastanowić się, na czem ten urok polega. Czy emanuje on od tego lasu różnobarwnych statków, zalegających zatokę, czy pochodzi z groźnego a pociągającego zarazem pomruku fal morskich, czy z gwizdów syren okrętowych, wyrażających pożegnanie lądom przed puszczeniem się na nieprzejrzane rubieże wodne, czy wywiera je przedziwny spokój nocy zapadających nad życiem portowem, gdy tylko światła płonące na wierzchołkach masztów spływają w wąskich strumieniach światła na czarne wody basenu?

Te wszystkie czynniki składają się na ów niezrównany czar, ale jeszcze go nie wyczerpują. Dodawać do niego można jeszcze nieskończoną ilość szczegółów. Wszystko co widzimy tu nagromadzone, ludzie i rzeczy, tworzą **imponujące widowisko o niezwykłej wspaniałości i niewyczerpanej różnorodności.**

Życie portowe jest tak urozmaicone, że nawet człowieka chorego na spleen może wyrwać z apatji. Wobec tylu prac i trudów, wobec tylu egzystencyj od siebie różnych, **człowiek zapomina o sobie samym i niejako zwielokrotnia swoje istnienie, wciela się we wszystkich tych ludzi, o których się ociera.** Czuje się kapitanem okrętu, wydającym ostatnie rozkazy do odjazdu, i marynarzem na pokładzie, i rybakiem wałęsającym się po brzegu przed godziną obiadu. Ma coś wspólnego z każdym z tych robotników, którzy dorzucają swoją dań pracy do tej olbrzymiej aktywności, i z miljarderem, wyruszającym na jachcie na włóczęgę morską, i z emigrantem, szukającym nowego bytu w krajach zamorskich, i z awanturnikiem, szukającym przygód.

Każdy z wielkich portów jest jak gdyby olbrzymim **akumulatorem nieprzebranych bogactw.** Przypływają one doń ze wszystkich części świata, aby potem przeniknąć w głąb spragnionych lądów. — Interesujący opis **tego bogactwa, gromadzonego ustawicznie w portach francuskich,** czytamy w jednym z dzienników zagranicznych.

W uroczej Dunkierce

Przejdźmy się wraz z nim po tych olbrzymich zbiorowiskach, stworzonych przez przedsiębiorczość ludzką. Zaczynamy przegląd od **uroczej Dunkierki.** Okręty przybyłe ze wszystkich stron świata zwożą tu ustawicznie całe góry czarnych węgli i białych fosfatów, których widok przywodzi na pamięć **Himalaje w miniaturze.** Gigantyczne krany, elewatory i inne urządzenia portowe z błyskawiczną szybkością materjał z okrętów gromadzą na wybrzeżu, a potem rozdzielają na tysiące wagonów, uwożących je na miejsce przeznaczenia. Dzięki tej sprawności w ciągu kilku godzin place oczyszczają się, wyczekując nowych towarów. Daje to imponujące **wrażenie zawrotnego tempa życia współczesnego.**

Niemniej interesujące jest zwiedzenie **hangarów, będących składowniami materjałów.** Pomijamy olbrzymie składownie surowych skór, bo z daleka już zalatuje od nich zapach odrażający. Natomiast warto w Dunkierce przyjrzeć się bliżej **składowniom bawełny.** O olbrzymim obrocie tym surowcem we Francji świadczą cyfry. Według wyjaśnień przewodnika, hangar bawełniany w Dunkierce zawiera nie mniej, niż **50 tysięcy balów bawełny, każdy wartości 3 tysiące fr.** Zawartość hangaru przedstawiała zatem wartość **150 miljonów franków.**

Port w Hawrze.

Jest to zapewne cyfra imponująca, a jednak hangar bawełniany w Dunkierce jest miniaturą w porównaniu z **hangarem bawełnianym w Hawrze.** Jest to największa składownia tego rodzaju w Europie. Jej powierzchnia przewyższa wielkością plac Zgody w Paryżu. Posiada on nie mniej, niż **774 m. długości i 115 m. szerokości, a 30 m. wysokości.** Trzeba zaiste niemałego wysiłku wyobraźni, aby pojąć, jakie olbrzymiej ilości towaru może ten budynek w siebie wchłonąć.

Lecz nie jest to ostatni wyraz niespodzianki jakiej doznaje zwiedzający **port w Hawrze.** Jeszcze nieprawdopodobniej przedstawiają się **rozmiary im portu kawy.** Dość powiedzieć, że gdyby zgromadzono przez rok cały wszystkie transporty tego artykułu w tym jednym porcie, to możnaby **zbudować z nich piramidę lub też sześć łuków triumfalnych takich, jak paryski łuk na placu Gwiazdy.**

Niemniej imponująco przedstawiają się w Hawrze **składownie drzewa szlachetnego, sprowadzanego dla celów meblarskich z Afryki i z Ameryki.** Widzi się tam nagromadzone drzewa **czerwone, czarne, żółte, zielone, mahonie, hebany, palisandry itp. Niektóre pnie mają po 2 metry średnicy.** Rozchodzi się od nich zapach oszałamiający, tamujący niemal dech w piersiach. Pobudza on w dziwny sposób naszą wyobraźnię. Czujemy się przeniesieni w te **egzotyczne krainy,** z których **pochodzą te przedziwne olbrzymy leśne.**

Łąka Bacchusa.

Port w Rouen przedstawia inną znowu osobliwość. Jest nią t. zw. **„Łąka Saint-Gervais",** gdzie statki składają swoje **transporty win.** Jak okiem sięgnie widać beczkę koło beczki, a nieustannie muły ciągną nowe transporty. Odnosi się wrażenie, że winem tem mógłby się upoić cały świat i zaiste bywa tu zazwyczaj nagromadzonych ponad **100 tysięcy beczek.**

Pełna przedziwnych ponęt Łąka Saint-Gervais, także godną byłaby poematu wyśpiewanego ustami jakiegoś wieszcza bachicznego, który umiałby wyrazić w rymach smaki tych win algierskich i hiszpańskich. Xeresów, porto, malagi, i tylu innych boskich trunków! Warto nadmienić, że mimo, iż Łąka Saint-Gervais jest w **dzień i noc otoczona silną strażą,** policja miasta Rouen codziennie o świcie zbiera na ulicy pijaków, którzy umieli dostać się do tych ponętnych dziedzin Bacchusa.

108-letni wódz Indjan

WYGŁASZA W EUROPIE ODCZYTY O NIEDOLI SWYCH BRACI.

Lwów, 3. lipca.

W swej wędrówce po świecie wielki wódz indyjski, **Big Chier White Horse Eagle,** przybył obecnie do Berlina. Wielki wódz jeździ od bardzo dawna i **wygłasza odczyty o niedoli biednych swoich braci.** Co zaś zbierze z odczytów, **odsyła za Ocean,** po drugiej stronie wielkiej wody powstaje bowiem **potężne siedlisko, gdzie ostatnie niedobitki wspaniałego niegdyś narodu indyjskiego znajdą spokój i mieszkanie, godne ludzi.** Wódz nie rozstaje się nawet w Europie ze swoim indyjskim strojem, chodzi więc **w skórzanej kurcie z dzwoneczkami przy rozciętych u dołu spodniach, w mokasynach, z perlami na szyi i orlem piórem w czarnych jeszcze włosach, po których nie poznać, że zdobią głowę 108-letniego człowieka.**

Bo Biały Orzeł urodził się z łaski Wielkiego Manitu **w r. 1822!** Obecnie jest on **duchowym przywódcą 60.000 pełnej krwi i 3 miljonów półkrwi Indjan.** Ażeby swej jedynej w swoim rodzaju na świecie wiedzy nie zabrać ze sobą do grobu, wydał w ubiegłym roku książkę: „My Indjanie" i, jak twierdzą największe powagi w dziedzinie historji kultury, jest to **jedyny dokument indyjskiej kultury i rasy o nieoszacowanej wartości.** Big Chief widzi nędzę i upodlenie swej niedawno jeszcze dumnej i wyniosłej rasy, dziś z woli białych zdobywców zmuszonej do zamieszkiwania najgorszych połaci kraju, — i poświęcił życie całe, by stworzyć dla braci swych oazę odpoczynku, gdzie odrodzi się może rasa indyjskich orłów. Ufundowane przez niego w tym celu miasto Ramona Indian Village w Kalifornji jest już prawie na ukończeniu.

Zemsta bandytów.

ZBRODNIE, WOŁAJĄCE O POMSTĘ DO NIEBA.

(Do ryciny na str. 1).

Lwów 3. lipca

(=) Powódź bandytyzmu dosięgła w Ameryce **takich rozmiarów,** że władze bezpieczeństwa nie mogą sobie wprost dać z nią rady... Przykładem tego niesłychanego już

rozwydrzenia

jest następująca zbrodnia, która wstrząsnęła obecnie opinją publiczną w Stanach Zjednoczonych i żywo jest omawiana przez prasę tamtejszą...

Niedawno bogaty przemysłowiec nowojorski, **Karol Urbas, zginął straszliwą śmiercią** — jak się zrazu zdawało — **samobójczą..** Oto oblał się benzyną i

spłonął żywcem

wraz z autem, w którem się znajdował... Maszynę wraz ze zwłokami znaleziono na peryferjach odległych miasta. Przypuszczano, iż Urbas w ten niezwykły sposób odebrał sobie życie. Dopiero zeznania żony „samobójcy", pani **Anny Urbas** przedstawiły tę sprawę **w innem świetle.**

Oto na kilka tygodni przed tym strasznym wypadkiem otrzymali Urbasowie **list,** żądający złożenia

100 tys. dolarów

w określonym terminie i oznaczonem miejscu — w razie nie spełnienia rozkazu anonimowy autor listu **groził małżonkom śmiercią..** Urbasowie zlekceważyli ten list, uważając go za **niewczesny żart** kogoś ze znajomych... A gdy termin minął, bandyci wyciągnęli swe zbrodnicze ręce **po pierwszą ofiarę..**

Oczywista, że policja niętylko rozpoczęła teraz poszukiwania, lecz ponadto roztoczyła **baczny nadzór** nad panią Urbas. Mimo to jednak nie uniknęła i ona

okrutnej śmierci.

Oto pewnego dnia **zniknęła ona bez śladu,** a dopiero po kilku dniach w porcie nowojorskim wyłowiono **zwłoki kobiety,** która okazała się **nieszczęśliwą Anną Urbas..**

Potworna ta zbrodnia wywołała w całej Ameryce

ogromne oburzenie.

Opinja publiczna domaga się jednogłośnie rozpoczęcia przeciwko bandytom amerykańskim **kampanji jak najostrzejszej i najbezwzględniejszej.**

cięstwa. Z pod skłębionych ciał podniósł się samą siłą zaciekłości bojowej i mimo skrępowanych nóg, stał oparty o człowieka, który uczepił się jego kolan, usiłując napróżno powalić go na ziemię. Piegowate, kościste pięści Gurneya spadały teraz na głowy dręczycieli, jak młoty parowe i pobierały krwawą daninę od rozpalonych twarzy żbirów.

Upadł jednak powtórnie, mając na sobie dwóch ludzi. Padając, chwycił najbliższego drab za uszy i wykręcił mu głowę tak, że ryczący z bólu bandyta tworzył niejako tarczę, na którą spadały zajadłe ciosy, przeznaczone dla Jima. Niezmienny, drwiący uśmiech młodzieńca przyprowadzał jego wrogów do szaleństwa.

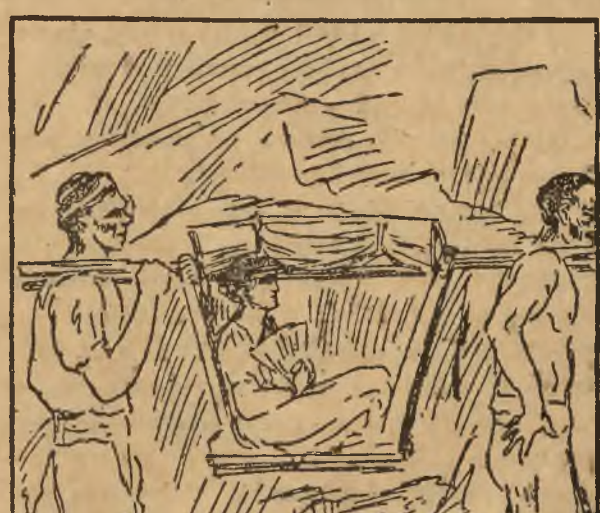
Już Jim zaczynał patrzeć jaśniej przed siebie, już widział czarne zwątpienie w niejednej posępnej twarzy. Jednak bandyta, który związał mu nogi, nie miał tak rozbitej mózgownicy, jak jego towarzysze, a poza tem trzymał w ręku koniec liny.

— Odstąpcie! — krzyknął i znalazł chętnych do posłuchu. Gurney poczuł się oswobodzonym od śmiertelnego ciężaru, przywalającego mu piersi i sprężył się w sobie do skoku, usiłując wydobyć z kieszeni zapomniany pistolet. Broń ta miała rozstrzygnąć sprawę. Nie liczył się jednak z człowiekiem, który wydał okrzyk, a który szarpnięciem liny tak silnem, że omal nie złamał mu nóg, powalił go na ziemię. Pistolet wysunął się z ręki Jima i z łoskotem upadł gdzieś daleko między skały.

Napół oszołomiony, zerwał się znowu z płonącemi oczyma i zaciśniętemi zębami. I w tej samej chwili runął powtórnie. To upadanie i podnosze-

tylną, zaczęli posuwać się w dół zawrotną percią, ku leżącej w nizinie miniaturowej przystani.

Ślizgając się ustawicznie i często przystając, dla zluzowania się, pogromcy Jima mozolnie zstępowali stromą kozią ścieżką, klnąc potężnie Słońce, które już od dwóch godzin zeszło z południa, rzucało ukośne promienie na gładki stok skały.



...ujrzał dwóch tęgich, silnych ludzi (Str. 75).

Czaszka Gurney'a, jakkolwiek przyzwyczajona do działania słońca, dotkliwie odczuwała spiekotę; twarz miał jakgdyby ugotowaną. Żar jednak inaczej działał na niego, niż na ludzi, którzy go pojmali i gdy w połowie drogi cisnęli go na ziemię, aby

lej i Gurney czuł, że od tej rozmowy zależy jego los.

— Zabij mnie, jeśli wiem, czemu ona tak się interesuje tym włóczęgą — zgrzytnął bandyta, zwany przez towarzyszy Ludwikiem, kopnąwszy Gurneya z całej siły. — Przecież to nie pierwszy gość, co przybywa na nasze wybrzeże. Z nikim nie robiła tyle ceregieli. Co najwyżej, jeżeli nie chciał iść dobrowolnie, kazała nam go wyprawiać na morze.

— Ślepy jesteś, czy co? — huknął nowy jakiś głos. — Czy widziałeś kiedy, żeby jaki rozbitek budował sobie tutaj dom? Na Tarani niema nic takiego, coby nęciło obieżyświatów. Niema rumu, żywność skąpa i to tylko u kupca, który nie każdemu sprzedaje. A krajowcy tak są nastraszeni przez nas, że nie będą chcieli gadać z awanturnikiem, który spodziewa się ożenić z księżniczką i zostać królem wyspy kanibalów. Gdzieżeś ty spał przez ten cały czas, że nie wiesz nawet, że schodziła na dół, oglądać tego fuksa.

— Masz rację — zgodził się człowiek z cichy[m] głosem. — I jeszcze jedna rzecz, chłopcy. On po-prostu kpił z niej. Byłem niedaleko i widział[em] jego roześmianą gębę, gdy pytał, kim ona jest, dc stu piorunów. Niejeden z was mocno odpokutował za dużo mniejsze zuchwalstwo. No chodźmy, bierz[cie] go. Jest właśnie odpływ i musimy wykonać rozk[az].

Przez chwilę Jim nie był zdecydowany, czy ma ożyć, czy też pozostać nieruchomym. Rozważył już szanse walki i wbrew swym wojowniczym pragnieniom przyszedł do przekonania, że miejsce nie było

odpowiednie. Każdy jego ruch mógł z łatwością przerzucić go poza krawędź zawrotnej przepaści. Gdyby zaś zdradził się z tem, że odzyskał przytomność, wówczas oczywiście byłby zmuszony walczyć, a to było jednoznaczne ze skrępowaniem mu przynajmniej rąk.

— Niech mnie niosą aż do końca — zdecydował i postanowił odbyć i dalszą podróż w równie niewygodny sposób.

Wkrótce usłyszał jakgdyby chłeptanie drobnych fałek, rozbijających się w niewidoczną skałę. Nagłe zniknięcie słońca świadczyło o zmianie kierunku i dało odpoczynek po straszliwej spiekocie. Tutaj niosący położyli Jima, aby się zmienić. Gurney szybko zorjentował się w nowej sytuacji.

Znajdowali się obecnie na dość obszernem równem miejscu, wzniesionem nie wyżej niż dwadzieścia stóp ponad poziom morza. Stromy stok od strony wody porznięty był zagłębieniami i szczelinami, przez które z westchnieniem wydobywało się powietrze za każdym razem, gdy mocniejsza fala przybijała do stóp urwiska.

Skała wyginała się tutaj w wysoki, podobny do reduty, zakrzywiony grzbiet, który był zarazem ramieniem malutkiej, bezpiecznej przystani, o jakiej tylko marzyć mogło serce marynarza. Po drugiej stronie biegła postrzępiona linja raf, ostrych, jak zęby rekina, a w pół drogi barwa morza, mieniąca się wszystkiemi odcieniami od ciemnego indyga aż do groszkowo-zielonego i znów przechodząca aż w czarny, ostrzegała przed ukrytemi niebezpie-

odpocząć, jakieś koła znów zaczęły brzęczeć w jego mózgu, a silne uderzenie głową o skałę, wprawiło go w stan półświadomości.

Ani jedno drgnienie muskułów nie zdradziło, że odzyskał przytomność. Leżał, jak go porzucono, wytężając słuch do najwyższego napięcia, zrozumiał bowiem, że jest przedmiotem rozmowy.

— Gdybyś był załatwił się, jak należy, nie potrzebowalibyśmy w taki upał taszczyć tego tobołu — sarkał człowiek, siedzący w nogach Jima.

Odezwał się chór potakujących głosów, poczem pierwszy bandyta zaczął mówić głośniej:

— Klawy z ciebie frajer, żeby pozwolić tej rudej lali zadać sobie takiego bobu. Nie mogłeś to pchnąć go w ogień, zamiast nosić piasek łopatą, ty niemrawa fajtłapo!

— Zamkniesz jadaczkę, bo jak nie, to ci zaraz pomogę — zabrzmiała groźna odpowiedź. Gurney poznał głos człowieka, który podłożył ogień pod jego chatę.

— Ty, mnie? — zabrzmiało wojownicze wyzwanie.

— Właśnie, ja. Nie mam zamiaru słuchać żadnych obelg. Powiadam ci, że ten chłop o ceglastej głowie, jest jak dziki kot. Prędzej dam radę tobie, albo i dwom z was, mając jedną rękę przymocowaną z tyłu, niżby z nim zaczynał, nawet z pałką w ręce. Czemu nie szmyrgniesz go stąd prosto w dół, zamiast nieść jak bałwana po tej rozpalonej ścianie? Mówię ci, że dopóki on żyje, nic niewiadomo.

Jim z trudem powstrzymał się od okazania za-

dowolenia z dobrej opinji, jaką o nim miała banda. Teraz odezwał się głos powolny, spokojny i metodyczny. Inni słuchali bacznie.

— Nie mieliśmy takiego rozkazu, Joe. Być może, że nie mogłeś mu sprostać. Ale znam rozkazy naszej pani, a ona też jest dzikim kotem, gdy nie są wykonane, jak się należy. Tamtej nocy przyszła z jego baraku taka wściekła, że nigdy jej takiej nie widziałem.

— I dlatego zepsułeś całą robotę, pozwalając zrobić z siebie strażaka! Pani nie zwarjowała, ale kipi w niej, jak w wulkanie. Gdy teraz cośkolwiek się nie uda, chyba przyjdzie zwiać.

— Głupstwo — mruknął Joe lekceważąco. — Kto jej powie? — Szalupa już wypłynęła, zresztą i takby z niej nie widzieli. Rozbiłby się na miazgę na skałach i ryby miałyby pożywienie. Przytwierdzenie go do deski i wystawienie na przypływ i odpływ morza, aż się upiecze i ugotuje na śmierć, to nie dla nas interes. Ten głupi babski wymysł wcale mi się nie podoba. Zresztą poznałem tego człowieka i mówię wam, że ma w sobie coś djabelskiego. Musimy go zakatrupić, bo inaczej wogóle nie zdechnie.

Jim odzyskał już przytomność. Wprawdzie nie był związany, ale widział przez niedomknięte powieki, że otaczało go sześciu tęgich drabów.

Wszyscy stali naokoło, a on leżał na samym skraju niebezpiecznej ścieżki, gdzie najlżejsze potrącenie albo pośliznięcie mogło spowodować śmiertelny upadek w przepaść. Może dlatego uważali za zbyteczne wiązać go. Banda rozmawiała da-

czeństwami, które jednak dawały bezwzględną pewność tym, którzy je znali.

I raz jeszcze Jim Gurney pozwolił zmysłom opanować mózg. Był tak zajęty topografją przystani, z którą i tak się kiedyś miał zaznajomić, że stracił z oczu fakt, iż jego chwilowa sytuacja wcale nie pozwalała liczyć na możliwość wykonania do końca zamierzonych planów Postanowił odepchnąć od siebie swych prześladowców i umknąć im, gdy przeniosą go na przestronniejsze miejsce, tak, jak już poprzednio zmógł podpalacza Joe'go.

Popełnił jednak błąd. Będąc niby nieprzytomnym i to tak długo, że dźwigający go żbirowie mówili między sobą, że już nie żyje i że nie opłaci się nieść go dalej, pozwolił zdradzić się błądzącym dookoła oczom.

Na jedno słówko, wyrzeczone przez draba o cichym głosie, dwóch ludzi schyliło się, aby go podjąć i ruszyć w dalszą drogę. Człowiek, trzymający go za nogi, wlepił w niego swe okrągłe źrenice i zauważył dobrze, jak powieki Jima przymknęły się. tworzył usta w ostrzegawczym okrzyku, równocześnie zdjął z bioder przepasującą go linę i zanim Gurney zdał sobie sprawę, że nadeszła pora walki, już silna pętla zacisnęła się dokoła jego kostek. Okrzyk bandyty i przekleństwo Jima zabrzmiały równocześnie.

— Uważajcie, oszukuje nas! — ryknął człowiek z liną i w tej samej chwili nakrył się piętami wskutek podwójnego kopnięcia unieruchomionych częściowo nóg Jima.

Szarpiąc się z całej siły, aby oswobodzić nogi,

Jim zdołał uklęknąć. Trwał na klęczkach, podczas gdy pięciu tęgich oprawców biło go straszliwie. Kopnięcie Jima było błyskawiczne i dobrze wymierzone, nie przeszkodziło jednak człowiekowi z liną zadzierżgnąć na jego nogach węzła na sposób marynarski. Kopanie i szarpanie mogło tylko w bardzo nieznacznym stopniu go rozluźnić. Podczas gdy Jim



...gdy pod żaglem mknęli... (Str. 75).

zajęty był odpieraniem napastników, uczuł że jakieś dłonie obejmują jego nogi i tym razem linę zaciągnięto tak ciasno, że węzeł nie mógł się już rozluźnić.

Wrogowie Jima nie odnieśli bezkrwawego zwy-

KRONIKA

3 LIPCA Czwartek Heljodora

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI.

Czwartek, 3-go czerwca o godz. 8-mej „Dzielny wojak Szwejk“ — zniżki ważne wyst. dyr. Czarnowskiego i Wyrwicza.

Piątek, 4-go lipca o godzinie 8-mej „Dzielny wojak Szwejk“ — zniki ważne, wyst. dyr. Czarnowskiego i Wyrwicza.

Sobota, 5. lipca o godz. 8 wiecz. „Dzielny wojak Szweik“ — zniżki ważne, wyst. dyr. Czarnowskiego i L. Wyrwicza.

*

TEATR MAŁY.

Czwartek, 3-go czerwca o godz. 8-mej „Trzykrotne wesele“ — zniżki ważne.

Piątek, 4-go lipca o godzinie 8-mej „Trzykrotne wesele“ — zniżki ważne.

Sobota, 5. lipca o godz. 8 wiecz. „Trzykrotne wesele“ — zniżki wazne.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „A gdy nadejdzie chwila rozstania“ i dwa dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Niebezpieczeństwo przyszłości“ i „Ramon Novarro“.

CHIMERA: „Pragnę twoją być“.

COLOSSEUM: „Czterech djabłów“. Ponadto nadzwyczajne uzupełnienie.

FATAMORGANA: „W porywie zmysłów“ oraz „Egzotyczna Kochanka“

GRAŻYNA: „Pod pręgierzem hańby“ z Vilmą Banky.

KOPERNIK: „Noce Hiszpańskie“ oraz „Blondynka na dobę“.

LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.

LUNA: „Pomszczona obelga“ Lilian Hall Davis.

MARYSIENKA: „Noce Hiszpańskie“ oraz „Blondynka na dobę“.

OAZA: „Na froncie nic nowego“ oraz „Kłopot z pannami na wydaniu“.

PALACE: „VII. przekazanie“ z Janet Gaynor. film dźwiękowy.

PAN: „Wieczna miłość“.

PASAŻ: „O czem się nie mówi“ oraz „Monte Carlo“.

POLONJA: „Dzikuska“ (na cel budowy Domu Ludowego w Lewandówce)

PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.

STYLOWY: „Jak powstaje człowiek“.

UCIECHA: „Rekord Tom Mixa“ oraz „Amerykańscy Pat i Patachon się żenią“.

—□—

Wiadomości teatralne.

Ostatnie występy Leona Wyrwicza w „Szweiku“. Występy naszego znakomitego gościa, dziś już ulubieńca całego Lwowa, Wyrwicza, który stwarza w przebojowej sztuce „Dzielny wojak Szweik“ arcydzieło kreacji kapitalnej figury dr. Grünsteina dobiegają niestety końca. Ceniony artysta został zaproszony na występy do Teatru Polskiego w Warszawie, dokąd wyjeżdża już w najbliższych dniach. Jest to więc ostatnia sposobność ujrzenia doskonałego artysty i nacieszenia się dowoli jego naturalnym, niefrasobliwym a do łez wzruszającym humorem. Sekunduje mu dzielnie cały zespół, grający z niebywałą werwą, a przoduje mu, chyba jedyny w swoim rodzaju, przedoskonały Czarnowski, którego słowa, pełne dowcipu i satyry wita coraz huragan oklasków i salwy śmiechu. Na przedstawienia tej atrakcyjnej sztuki granej codziennie w Teatrze Wielkim zniżki ważne

Na Świtezi kradną...

NOWE DWIE OFIARY ZŁODZIEI LWOWSKICH.

Lwów, 3. lipca.

(?) Na Świtezi kradną nadal. Naprawdę przykro jest, że zarząd nie wszczyna jakichś kroków **celem położenia tamy tym wszystkim kradzieżom,** bowiem w bardzo rozpaczliwem położeniu znajduje się kąpiący, gdy mu ukradną ubranie. Zarząd powinien nie wpuszczać na staw **podejrzanych osobników, którzy starają się tam myszkować w poszukiwaniu łupu.**

Wczoraj donieśliśmy o **niedalej kradzieży na Świtezi,** dzisiaj natomiast zanotować musimy **kilka udałych skoków naszych złodziejaszków.** Mianowicie niejakiemu **Tadeuszowi Brośniowskiemu,** zamieszkałemu przy ul. Kopernika l. 52 **skradziono z zamkniętej kabiny marynarkę wraz z legitymacją szkolną i pugilaresem, nadto medaljonik srebrny i zapalniczkę wartości 53 zł.** Podobny los spotkał **Eugenjusza Fedasza,** któremu skradziono zapalniczkę i papierosy, wartości 8 zł.

Kradzieże na Świtezi odbywają się zawsze w jeden i ten sam sposób. Ponieważ **kąpiących się jest dużo, a kabin mało, więc szereg osób rozbiera się w jednej kabinie.** Złodzieje polują na to, by rozebrać się **w jednej ze wspólnych kabin** i w czasie nieobecności swych przygodnych towarzyszy, okradają ich niemiłosiernie.

Numerus clausus dla... sklepów

Z ARTYKUŁAMI ŻYWNOŚCIOWEMI WE WŁOSZECH.

Lwów, 3 lipca.

Specjalnym dekretem zabroniono we Włoszech **otwierania nowych sklepów z artykułami żywnościowemi,** przyczem widocznie sprawa była tak pilna, że dekret ten wszedł w życie **już z dniem ogłoszenia i obowiązuje przez przeciąg lat pięciu.** Jedyny wyjątek stanowią dzielnice, które się rozbudowują i siłą rzeczy potrzebują nowych sklepów. Dekret ten nie odnosi się również do filij istniejących już zrzeszeń konsumcyjnych. Jednocześnie **zniesiono wszystkie wydane dotychczas przez poszczególne magistraty cenniki maksymalne na artykuły żywnościowe.** Nasuwa się pytanie, czy te zarządzenia, ograniczające konkurencję, nie staną się powodem śrubowania cen?

Urzędowanie Komisji poborowej na Lwów-miasto.

Lwów, 3. lipca.

Magistrat miasta Lwowa w porozumieniu z pow. Komendą uzupełnień Lwów-miasto ustalił **następujące dni do datkowego urzędowania Komisji poborowej na Lwów-miasto** w lokalu przy ul. Pijarów 33., a to: w miesiącu lipcu w dniach 5. i 21., a w sierpniu 5. i 20. o godz. 8-mej rano. Od 1. września br. do dnia 30. kwietnia 1931 pobory dodatkowe będą się odbywały każdego miesiąca w dniu 20. O ile na wyznaczony dzień wypadnie niedziela, święto rzym. kat. lub gr. kat. termin urzędowania Komisji przesuwa się automatycznie na dzień następny.

—o—

Z miasta.

Celem ożywienia kultury artystycznej nawiązania stosunków z placówkami art. w kraju i zagranicą, złączenia artystów plastyków utworzył się Syndykat Plast. Ziem południowo-wschodnich z siedzibą we Lwowie. Komitet organizacyjny Syndykatu Plastyków ukonstytuował się z prezesem art. malarzem Pawłem Gajewskim na czele, art. mal. Zofją Albinowską-Minkiewiczową, zastępczynią prezesa i art. mal. Ludwikiem Lillem, jako sekretarzem. Syndykat przyjmuje zgłoszenia artystów plastyków zamierzających przystąpić do organizacji. Adres Syndykatu: Państw. Szkoła Techniczna we Lwowie (na ręce art. mal. p. Gajewskiego).

(?) **Sędzia sądu okręgowego** nadradca Józef Zgóralski na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku. P. nadradca Zgóralski przechodzi do adwokatury i w najbliższych dniach otwiera kancelarję adwokacką.

—□—

Komunikaty.

Legja Inwalidów W. podaje do wiadomości, że posiada wykaz wolnych koncesji tytoniowych na terenie województwa lwowskiego i stanisławowskiego. Równocześnie zawiadamia pragnących się leczyć w uzdrowiskach, że mogą wnosić podania o przydział miejsc. Informacyj udziela Sekretarjat w godzinach urzędowych: Lwów, Piekarska 16.

wy. Zawiadamia się, że Sekretarjat Związku Podoficerów Rezerwy przeniósł swoją siedzibę z ul. Długosza 20 na ul. Zamarstynowską 7 (Gmach Żandarmerji). Wzywa się wszystkich Podoficerów Rezerwy, na Walny Zjazd Delegatów Okręg., który odbędzie się 6. bm.

Ostre strzelanie w Zamarstynowie. W dniach: 3, 5, 7, 9, 10, 12, 14, 16, 17, 19, 21, 23, 24, 26, 28, 30 i 31 lipca br. od godz. 6 do 19 odbywać się będą na wojskowej strzelnicy w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych, połączone z ostrem strzelaniem. Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie wojskowymi posterunkami ochronnymi. Do zarządzeń tych posterunków winni się stosować bezwzględnie wszyscy przechodnie.

Kronika policyjna.

(?) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych odstawiono wczoraj: Marję Niepsuj, lat 25, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież bielizny wartości 55 zł. na szkodę Marji Dawidiak, zam. przy ul. Kazimierzowskiej 26., Bronisława Pastuszyńskiego, lat 42, zam. na Zniesieniu, znanego złodzieja kieszonkowego Kazim. Kuźmińskiego, lat 51, zam. na Zniesieniu, poszukiwanego za kradzież Romana Borkowskiego bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za usiłowaną kradzież mieszkaniową na szkodę Heleny Spalowej, zam. przy ul. Obertyńskiej 6. Iwana Paka, lat 26, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwanego za kradzież.

(?) **Napad.** Dr. Szymon Tennenbaum, zam. przy pl. Gołuchowskich 11., doniósł policji, że przechodząc wczoraj około godz 23.30 ul. Janowską napadnięty został bez powodu przez kilku osobników, z których jeden kopnął go w brzuch.

(?) **Opilstwo.** Wczoraj z okazji pierwszego wielu ludzi „dało sobie na piec“ i w kilku wypadkach musiała interweniować policja aresztując kilku awanturujących się pijaków. I tak aresztowano wczoraj Teofila Strohockiego za wywołanie awantury w restauracji Brodingera przy ul. Kazimierzowskiej 5. Piotra Prymę, zam. przy ul. Paulinów 1. za opilstwo i napastowanie przechodniów na pl. Marjackim. Szerfa Jana zam. przy ul. Franciszkańskiej. Stanisława Jochyma, przy ul. Piekarskiej 81. i Jakóba Garbasza, zam. przy ul. Piekarskiej 81. za opilstwo i wywołanie awantury. Józefa Michalczyszyna, lat 28, zam. przy ul. Kubasiewicza 7. awanturę i ściganie w stanie podpitym z nożem w ręku Romana Siwaka, zam. przy ul. Na Błonie l. 22 b.

(?) **Potrącony przez autobus.** Wczoraj doniósł policji Marjan Błażek, rolnik zam. w Malechowie pow. Lwów, że gdy przechodził ul. Łyczakowską potrącony został przez przejeżdżający autobus z Winnik nr. 148. Błażek wskutek potrącenia przez autobus doznał potłuczenia prawej ręki i nogi.

(?) **Wyjaśnienie.** Na podstawie protokołów policyjnych zamieściliśmy w numerze z 1. czerwca notatkę pt. „Matka w napadzie furji zmasakrowała syna i usiłowała zabić córkę“. W związku z tem zgłosiła się w naszej redakcji p. Tekla Bucherowa, o której mowa była w powyższej relacji prosząc o zamieszczenie wyjaśnienia P. Bucherowa twierdzi, że nieprawdą jest jakoby w napadzie furji uderzyła syna tak silnie, że stracił przytomność i wskutek tego ciężko chorego odwieziono do szpitala. Syna zabrali do szpitala wskutek doniesienia niejakich Samitowskich, lecz na drugi dzień odesłano go z powrotem do domu zupełnie zdrowego. Cały fałszywy alarm wszczęli Samitowscy, którzy ustawicznie wtrącają się do spraw rodzinnych Bucherów. Chłopak, którego matka uderzyła niezbyt silnie upadł wskutek przestrachu, lecz nie doznał żadnych uszkodzeń. Przeciw Samitowskim wniosła p. Bucherowa doniesienie do sądu o oszczerstwo.

—□—

Kochanie moje jedyne.

Kochanie moje jedyne,
umiłowanie do zgonu,
do śmierci, co w oczy zaziera,
łakoma swojego plonu.

Wiem ci, że wreszcie mnie chwyci,
za rok, czy kilka może,
i w zaświat mnie wraz powiedzie,
gdy każą dopusty Boże...

Kochanie moje jedyne,
umiłowanie do zgonu,
odchodząc słuchać wciąż będę
usilnie słów twoich tonu.

Bo pragnę zabrać słów tony
ze sobą w tajne zaświecie,
by zawsze być myślą moją
przy tobie, mojej kobiecie.

I czekać długo, najdłużej,
sycony wspomnień tęsknotą,
aż staniesz przy mnie aniołem
i rzekniesz: — Przyszedłam oto!

Przybywam oto, by razem
być odtąd z tobą na wieki
przywodzę z sobą mnie samą
i zbawcze na tęskność leki

Odtąd się modlić będziemy,
nad ziemią, pośród gwiazd kwieci,
wspólnie, gorąco i szczerze,
o szczęście dla naszych dzieci!...

Chodorów. **Adam Stodor**

—□—

Ciągnienie dolarówki.

Lwów 3. lipca.

Odbyło się losowanie pięcioprocentowej premjowej pożyczki dolarowej serji II-ej.

Wynik losowania jest następujący:

1 premja 8.000 dol. na Nr. 668100.

1 premja 3.000 dol. na Nr. 419116.

5 premij po 1.000 dol. na Nry: 45878 832324 389370 841480 388857.

10 premij po 500 dol. na Nry: 323768 277732 854809 535900 363706 935859 64855 132878 992199 998559.

40 premij po 100 dol. na Nry: 523940 341889 136318 777884 593369 934977 195685 600723 56928 179962 580820 585820 10281 469560 922285 153396 629275 246958 394224 329958 808125 623947 824591 924755 707804 337215 972506 641203 999499 243172 195282 636112 675122 323525 470162 535125 492480 171668 426327 151901.

Z ŻYCIA PROWINCJI.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, w lipcu.

Koncerty konserwatorjum Towarz. im. Moniuszki. Bilansem całorocznej pracy Konserwatorjum Muz. im. Moniuszki były urządzone w czerwcu br. koncerty uczniów w liczbie pięciu, które pozwoliły poznać wysoki poziom Szkoły oraz wyniki niezmordowanej pracy grona nauczycielskiego i uczniów. Pierwszy z rzędu wieczór fragmentów operowych klasy prof. Hallerównej, na którym wykonano po jednym akcie z oper: „Aida", „Jaś i Małgosia" i „Halka", potwierdził wysokie kwalifikacje pedagogiczne prof. Hallerównej, oraz uzdolnienie wykonawczyń, z których wielki sukces odniosły pp.: Kowalska, Widtowa, Pokhówna i Pielichówna. Druga produkcja, popis uczniów kursów niższego i średniego, była przeglądem narybku Konserwatorjum. Wyróżnili się następujący uczniowie: Obstgarten, Kleinówna, Zasławska, Seifert, Schmidtówna, Wołątkowska, Kermischówna, Swaczyński, Zappe, Zabirny, Hudyma i Gieruszyński. Następny trzeci z rzędu koncert uczniów kursu wyższego prof. Herza zaznajomił nas z całym szeregiem wysoce utalentowanych uczniów. Największy sukces odniosły p. H. Powroznykówna, która odegrała z dojrzałym artyzmem Schumanna etudy symfoniczne i Liszta fantazję węgierską, oraz fenomenalna 15-letnia A. Pordesówna, świetna wykonawczyni poloneza As-dur Chopina i koncertu Es-dur Liszta. Obydwie pianistki czeka niewątpliwie świetna karjera artystyczna. W dalszym ciągu odegrał 9-letni G. Haubenstock z niezwykłą na jego wiek precyzją I. cz. koncertu Haydna, p. Kramerówna wykonała bardzo dobrze I. cz. Mozarta koncertu d-moll, zaś p. Hanczerinkówna z podziwu godną techniką balladę h-moll Liszta i I. cz. koncertu e-moll Chopina. Wysoki poziom koncertu, to w pierwszym rzędzie zasługa prof. Herza, wytrawnego pedagoga-artysty. W wieczorze tym współdziałali z klasy prof. Finkelsteina pp. Rum i Janowicz (doskonały wykonawca poloneza Wieniawskiego), oraz pp. Poschówna i Widtowa, utalentowane śpiewaczki.

(is) **Udusiła własne dziecko.** Pochodząca z Lisiatycz powiatu stryjskiegu, Anda Bernyk, prowadziła już od 19. roku życia rozwiązłe życie. W dniu 1. lutego 1927 przyszło na świat jej nieślubne dziecko, któremu nadano imię Katarzyny. Kiedy ją opuścił jej kochanek — zamieszkała z niejakim Wasylem Melnykiem w Wygodzie, a następnie Wełdziżu. Wynikiem tego stosunku było dziecię, które Anda powiła z początkiem 1930 roku. Ale i Melnyk pod pozorem poszukiwania posady wyjechał w marcu br. do Chomiakówki, powiatu tłumackiego. Bernyk, pozostająca bez środków do życia z 2-giem dzieci wybrała się w podróż — pragnąc odszukać wiarołomnego Wasyla. Trwało to jakiś czas... Anda znalazła się z dziećmi w Chryplinie pod Stanisławowem. Postanowiła pozbyć się choćby połowy ciężaru... Wybrała 3 lat liczącą córkę, Kasię... Zatkała nieszczęsnemu dziecięciu usta i nos, wskutek czego — jak głosi akt oskarżenia — dziecię udusiło się... Trupa pozostawiła zbrodniarka w rowie — w oddaleniu 200 metrów od drogi gminnej i toru kolejowego, poczem poszła do Chomiakówki, a raczej obok położonego Horodyszcza. Tam w dworze ks. Lubomirskiego uzyskała służbę. Zmarzniętego trupa dziecka znalazł przypadkowo jakiś wieśniak, a policja wyśledziła niebawem wyrodną matkę, która stanęła w dniu 27. bm. przed Trybunałem Sądu Przysięgłych, oskarżona o zbrodnię morderstwa z § 134 u. k. Przewodniczył s. o. Krupka, bronił adwokat Dr. S. Jonas. Na podstawie werdyktu Sądu Przysięgłych skazano Andę Bernyk na jeden rok ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w lipcu.

(M). Proces węglowy, który toczył się przed trybunałem tut. sądu okręgowego, zakończył się w poniedziałek, 30 czerwca br. następującym wyrokiem: Henryk Riel zasądzony na 15 miesięcy więzienia. Bronisław Korasz 2 lata, Jan Baran 10 miesięcy, Władysław Karakuszka 8 miesięcy, Antoni Cwynar 4 mies., Wasyl Sitarz 5 mies., Mikołaj Śliwiński 3 mies., Karol Falde 4 mies., Józef Misiąg grzywną 20 zł. Reszta oskarżonych, a mianowicie. Władysław Krystyniacki, Aleksander Opioła, Antoni Golec, Antoni Czesyk, Michał Sadowy i Jan Zawitkowski zostali uwolnieni. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Krzewiński, wotowali s. s. o. Charłampowicz i Kotkowski bronili dr. L. Grossfeld. dr. A. Frim, dr. H. Mester i dr. Peiper. Oskarżał podprokur. dr. Tymiński.

Cała rodzina zatruła się mięsem. Mieszkańcy dzielnicy „Garbarze" zostali zaelektryzowani wiadomością o zatruciu wśród szczególnie niebezpiecznych objawów, któremu uległa cała rodzina Berka Brawera właściciela sklepu korzennego przy ul. Dekierta 3. Rodzina ta, składająca się z pięciu osób po spożyciu potrawy mięsnej na kolację zachorowała wśród objawów zatrucia tak, że po udzieleniu pierwszej pomocy musiano wszystkich przewieźć do szpitala. Mięso, które spowodowało zatrucie, było zapewne zepsute i zostało nabyte w jatce Kassnera na Targowicy. Władze zarządziły w tej sprawie energiczne dochodzenia celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno-sądowej. Stan zdrowia rodziny Brawerów wzbudza poważne obawy. — Powyższy wypadek powinien być ostrzeżeniem, ażeby zwłaszcza w czasie upałów unikać spożywania mięsa, które wskutek gorąca łatwo ulega zepsuciu.

Składki.

N. M.: Dla Matki Obrońcy Lwowa zł. 1.—.

—o—

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rola czynnika ludzkiego

W ADMINISTRACJI PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH.

Lwów, 3. lipca.

Dnia 25 bm. odbył się odczyt **K. Gehringa,** jednego z dyrektorów „Tespów", na temat „Rola czynnika ludzkiego w Administracji Przedsiębiorstw Przemysłowych".

Prelegent zaczął od omówienia **wpływu światowych warunków gospodarczych na czynnik ludzki w administracji przedsiębiorstw przemysłowych.** Już przed wojną światową, a szczególnie podczas wojny wszelkie siły gospodarcze zostały zorganizowane **pod hasłem produkcji.** Pomimo podniesienia stopy życiowej i pewnego wzmożenia zbytu, obecna pojemność warsztatów pracy nie dorasta do istniejącego zapotrzebowania i wszędzie, z wyjątkiem Francji, gdzie brak sił ludzkich, widzimy coraz bardziej zaostrzającą się sprawę bezrobocia.

Przemysłowcy widzą jedyny ratunek w regulowaniu produkcji i **kontroli cen przez tworzenie karteli i trust,** Briand idzie jeszcze dalej i proponuje **tworzenie Zjednoczonych Stanów Europy.**

Po zwróceniu uwagi **na decyzję zjazdu inżynierów przemysłowych,** którzy w Nowym Jorku już w r. 1922 uznali konieczność oparcia administracji przedsiębiorstw przemysłowych na zasadach ekonomiki i zalecali jak najściślejszą współpracę pomiędzy ekonomistami i dyrektorami przedsiębiorstw przemysłowych, prelegent zwrócił uwagę na przyjęty dziś w Ameryce **system sądów polubownych pomiędzy kapitałem a pracą bez ingerencji rządu,** podczas gdy w Europie ingerencja rządowa znajduje wszędzie większe lub mniejsze zastosowanie, czego krańcowemi przykładami są z jednej strony faszyzm, a z drugiej strony bolszewizm.

Następnie prelegent w krótkości poruszył **zasady nauki o administracji przedsiębiorstw,** wysuwając znaczenie organizacji to jest ludzi, stojących na czele przedsiębiorstwa i znaczenie personelu. Ciekawem było **wysunięcie postulatu konieczności zysku,** bez względu na to, **komu ten zysk zostanie przydzielony** i zwrócenie uwagi, iż zyskiem jest przedewszystkiem korzyść, jaką przynosi przedsiębiorstwo znaczenie, albowiem o ciągłem powiększaniu zbytu mowy być nie może, jeśli przedsiębiorstwo nie zaspokaja pewnych potrzeb odbiorców, a więc jeżeli nie chce lub nie może dać tego, co Amerykanie, z Fordem na czele, nazywają „obsługą" klijenta.

Wykład, nazwany przez prelegenta „pogadanką" zakończyło **omówienie miar psychologicznych, do których prelegent zalicza doradctwo zawodowe, wybór odpowiednich ludzi do wszelkiego rodzaju robót oraz wywoływanie pożądanych wpływów psychicznych.** Do tych ostatnich prelegent zaliczył zastosowanie badań psychologicznych do reklamy i sprzedaży.

Pomimo, że poczynania, związane **z najdalej idącem zastosowaniem zasad Tayloryzmu, mają różne nazwy,** że Towarzystwo Taylora w Ameryce i Instytut Organizacji w Warszawie mówią o naukowej Organizacji, inni zaś o Administracji przedsiębiorstw Przemysłowych jako o osobnej nauce, inni znowu o racjonalizacji, w gruncie rzeczy wszyscy wedle prelegenta dążą do tego samego, a mianowicie **do ustalenia podstaw takiego prowadzenia przedsiębiorstwa, aby rezultatem końcowym był zysk**

Zaprowadzenie specjalnych pociągów

POŚPIESZNO-TOWAR. LEKKIEGO TYPU DLA PRZEWOZU DROBNICY.

Lwów, 3. lipca.

Z pośród wielu zarządzeń wydanych w celu usprawnienia przewozu drobnicy zaprowadza Dyrekcja Okręgowa kolei państwowych we Lwowie specjalne pociągi pośpieszno-towarowe lekkiego typu o zasadniczej szybkości 60 km. których celem jest zbieranie i szybki przewóz przesyłek drobnicowych zarówno zwyczajnych, jak pośpiesznych i ekspresowych, nadanych w ciągu bieżącego dnia i dostarczanie ich natychmiast do stacji przeznaczenia.

Pociągi te złożone tylko z wozu służbowego i 2 wagonów towarowych, przewożą przedewszystkiem przesyłki drobne dla stacji odcinka, przez które przechodzą oraz dla stacji odcinków przylegających do tego odcinka głównego.

Przy przesyłce temi pociągami mają pierwszeństwo przesyłki z ubezpieczonym terminem dostawy.

W tutejszym okręgu dyrekcyjnym uruchomiono już jedną parę tych pociągów, a to **na linji Lwów—Przemyśl—Sambor—Stryj—Lwów i na linji Lwów — Stryj — Sambor — Przemyśl—Lwów.**

O ile ten sposób przewozu drobnicy okaże się korzystny, będą zaprowadzone dalsze pociągi na odcinkach przylegających do wyżej wymienionej linji.

Przyjmowanie przesyłek drobnicowych na stacjach nadawczych odbywać się będzie do godziny 18. Bezpośrednio po tej godzinie uruchomi się oba wyżej wymienione pociągi.

Korzyść z tego wynika ta, że przesyłki nadane dnia bieżącego, następnego już dnia po otwarciu ekspedycji towarowych będą odbiorcom awizowane i tegoż dnia mogą być podjęte.

Ubezpieczenie przesyłek na kolejach.

Lwów, 3. lipca.

Dyrekcja Okręgowa kolei państwowych komunikuje. Z dniem 1 lipca br. wprowadza się na kolejach państwowych **ubezpieczenie przesyłek towarowych tak zwyczajnych, jak i pośpiesznych komunikacji wewnętrznej, jak i zagranicznej.** Nadawcy, którzy chcą ubezpieczyć swój towar do wysokości jego wartości będą mogli to uskutecznić **przez proste zgłoszenie przy nadawaniu towaru.** Stacja nadawcza przeprowadzi ubezpieczenie przez nalepienie odpowiednich znaczków wartościowych na listach przewozowych. List przewozowy zaopatrzony tym znaczkiem **będzie służył jako dokument ubezpieczeniowy uprawniający reklamującego do wystąpienia z roszczeniami za uszkodzenie lub zaginięcie przesyłki.** Cena znaczków ubezpieczeniowych, jak również bliższe szczegóły i warunki będą podane do wiadomości w obwieszczeniach umieszczonych na wszystkich stacjach. Inowacja ta ze względu na wygodę i uproszczenie manipulacji ubezpieczeniowej zostanie niewątpliwie przyjęta z zadowoleniem przez sfery, mające stałe i częste stosunki z koleją żelazną.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2. lipca. (PAT). 5 proc. pożyczka dolarowa 60 i pół, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 88, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół. 8 proc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94 — te same 7 proc. 83 1/4.

Waluty i dewizy. Dolary 8.86 i pół, Belgja 124.26, Holandja 357.80, Londyn 43.25¼, Nowy Jork 8.88.9, Paryż 34.96, Praga 26.39 i pół, Szwajcarja 172.52, Wiedeń 125.62, Włochy 46.62, Berlin 212.63.

Warszawa, 2 lipca. (PAT). Bank Handlowy Warsz. 110, Bank Polski 169¾, Węgiel 45, Lilpop 23, Haberbusch 110.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 2. lipca. (PAT). Londyn 123.60, Nowy Jork 25.43, Bruksela 355, Hiszpanja 288, Włochy 133.20, Szwajcarja 493, Kopenhaga 680 i pół, **Amsterdam**

1022 i pół, Oslo 681, Stokholm 683, Praga 75 i pół, Rumunja 15.15, Wiedeń 359, Berlin 606.

OBROTY PE[illegible]

Lwów, 2. lipca.

Tendencja lekko zwyżkowa. Srebro w dalszym ciągu spada w cenie.

DEWIZY: Dolary ameryk. 8.88.75—8.89.25, dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, kor. czeskie 0.26.[illegible]—0.26.[illegible], fr. franc. 0.34.80—0.35.00, fr. szwajc. 1.72.00—1.72.50, funty 43.40—43.70, czerwieńce 11.00—12.00, leje 0.05.00—0.05.50, szylingi 125.50—126.00.

ZŁOTO: 20 kor. 36.20—36.60, 20 fr. 34.25—34.50, 10 rubli 46.00—46.40.

SREBRO: Kor. austr. 0.42.00—0.48.00 5 koron austr. 2.40.00—2.50.00, floreny 1.20.00—1.25.00, ruble 1.90—2.00, kopiejki 0.95—1.00.

ZE SPORTU.

Mistrz Polski we Lwowie

Pierwszy występ poznańskiej Warty.

Lwów, 3. lipca.

Lwów będzie miał po raz ostatni sposobność oglądać Pogoń, walczącą w pierwszej kolejce ligowej. W niedzielę rozgrywa drużyna lwowska **przedostatnie spotkanie pierwszej rundy**, przyczem przeciwnikiem jej będzie **mistrz Polski Warta.**

Drużyna poznańska ma we Lwowie **ustaloną reputację**. Wzmocniła ją w ub. roku dwoma po sobie następującemi występami, w których wykazała tak **wielką sumę walorów**, że z miejsca podbiła serca sceptycznie usposobionej zresztą lwowskiej publiczności. Forma Warty jest zmienną, niemniej jednak posiada ona cenną zaletę, której brak wielu polskim drużynom. Warta **potrafi grać ambitnie** i ofiarnie, ma dnie, w których walczy z **nakładem wszystkich sił**. Ze względu na obecną konstelację ligową drużyna poznańska, chcąc utrzymać się na czele, zmuszoną będzie wydać ze siebie wszystko, byle tylko zapewnić sobie punkty, których brak może się dać nieprzyjemnie odczuć we finale.

Pogoń znajdzie się zatem **przed bardzo trudnem zadaniem**, tembardziej, że wynik zawodów, również dla Lwowian nie może być obojętnym. Pozycja Pogoni wymaga **koniecznie poprawy**, o ile nie chce się mieć ustawicznie nad głową **zmory spadku.**

Ostatni występ Pogoni w walce z Legją dodał wprawdzie zwolennikom jej otuchy, radzilibyśmy jednak nie wyciągać zbyt optymistycznych wniosków, ani nie czuć się zbyt pewnie. Warta ciosaną jest **z innego materjału niż Legja**, to też taktyka stosowaną przeciw „Wojskowym“ zawieść może w spotkaniu **z Poznańczykami.**

Zawody budzą w mieście naszem **dawno niespotykane zainteresowanie**, to też napływ widzów będzie **bardzo wielki**. Dla uniknięcia natłoku przy kasach będzie zatem dobrze zapewnić sobie bilety w **sprzedsprzedaży**, która odbywa się w „Maratonie“ oraz aptece dra Stenzla przy pl. Marjackim.

Kiesel zwycięża w Tarnowie.

Lwów, 3. lipca.

Onegdaj odbył się w Tarnowie **bieg kolarski na przestrzeni 60 km**. o puhar ufundowany przez ZTGS. Samson z okazji jubileuszu Klubu. Zwycięstwo odniósł znany zawodnik lwowski **Kiesel**, który prowadził od startu do mety. Drugie miejsce zajął zawodnik Baum z Jutrzenki krakowskiej, 3) Nachtgeist (Hasmonea). Startowało 26 zawodników.

Kiesel startował **już w barwach Jutrzenki lwowskiej**, gdyż ZPTK. darował mu dyskwalifikację, ze względu na **jubileusz dziesięciolecia.**

Kto wygra?

Wykaż twą intuicję!

Lwów, 3. lipca.

Siódmy konkurs sportowy zapowiada się znów **bardzo dobrze**, ze względu na interesujący układ tabeli ligowej, która doznać może jeszcze w pierwszej kolejce **poważnych zmian**. Z tego też względu wszystkie niedzielne zawody zapowiadają się ciekawie i napięcie wśród sfer sportowych utrzymuje się, mimo kanikuły, w całej pełni.

Powtarzamy raz jeszcze, że **rozwiązania cyfrowe nie są wymagane**. Ustawicznie otrzymujemy też zapytania, czy można wysyłać **więcej kuponów pod jednem nazwiskiem**. Wyjaśnialiśmy kwestję tę już **tylokrotnie**, że doprawdy dziwić się należy, iż dziś jeszcze istnieje. Kuponów wysyłać można **dowolną ilość pod jednem nazwiskiem**, ze względów technicznych prosimy jednak **nalepiać je osobno na papier**, wpisując obok adres i **nazwisko.**

Termin nadsyłania kuponów konkursu siódmego **upływa jak zwykle w sobotę wieczorem.**

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, 3. lipca 1930.

LWÓW 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert płyt gramofonowych. 17.35 Transmisja z Warszawy: „Przechadzki artystyczne po Warszawie“ — wygł. dr. Marjan Henzel. 18.00 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. 19.00 Komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. 19.10 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych. 20.00 Sygnał czasu, poczem prasowy dziennik radjowy. 20.15 Transmisja z Warszawy: Święto narodowe Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. a) 20.15 Koncert. b) 21.30 Słuchowisko. 22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy, 23.00—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

LONDYN 22.40 Szwedzki program narodowy. **MORAWSKA OSTRAWA** 17.00 Koncert. **GLIWICE** 21.00 Jednoaktówki. **STUTGART** 21.10 Koncert orkiestry filh. **HAMBURG** 20.00 Wieczór muzyki lekkiej. **FRANKFURT** 20.30 Wydarzenia współczesne. **BUKARESZT** 20.00 „Msza H-moll Bacha. **BERLIN** 16.05 Koncert solistów. Następnie koncert kompoz. Siegfrieda F. Muellera fort. 20.00 „Traviata“ opera Verdiego. **MOTALA** 20.15 Koncert z wystawy. **RZYM** 21.00 „Iris“ — opera Mascagniego. **PRAGA** 19.30 „Der Wildschütz“ — opera. **OSLO** 22.10 Recital skrzypcowy Gunnar Oerbeck. **MEDJOLAN** 20.30 „Il conte ory“ — opera Rossiniego. **WIEDEŃ** 20.00 „Noch sind die Tage de Rosen“ — słuch. muz. 21.15 II. wieczór międzynarodowy Twa nowej muzyki. **RYGA** 19.03 Koncert symfoniczny. **BUDAPESZT** 21.30 Pieśni chińskie i japońskie w wyk. Laurisina, artysty Opery król. **PARYŻ** 21.45 Koncert.

Piątek, 4. lipca 1930.

LWÓW 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert płyt gramofonowych. 17.35 Transmisja z Krakowa: Odczyt p. t.: „Jak wszedł Mickiewicz na Wawel“ (w 0-lecie) — wygł. p. K. Kalinowski. 18.00 Transmisja z Warszawy: Koncert orkiestry dętej Dyrekcji Tramwajów Miejskich pod dyr. Leona Cymermana. 1. W. Turine: Polonez „Warszawa“. 2. Durand: Walc. 3. Buschnae: Uwertura „Skalmierzanki“. 4. Z. Noskowski: 1) Wiązanka „Odgłosy pamiątkowe“. 2) Krakowiak z baletu „Święto ognia“. 5. P. Lince: „Świetliki“ z operetki „Lizistrata“. 6. A. Mildenberg: Noc Arabska. 7. K. Namysłowski: Mazur „Ognisty“. — 19.00 „Skrzynka pocztowa“ — omówi p. Leonard Nowakowski. 19.30 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych. 20.00 Sygnał czasu, poczem transmisja z Warszawy. Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Transmisja koncertu z Warszawy: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji warszawskiej, Jerzy Bojanowski dyr., Aleksander Michałowski bas. W programie utwory Ryszarda Wagnera. Cz. I. 1. Marsz z op. „Tannhäuser“. 2. Uwertura „Polonia“. 3. Pożegnanie Wotana. 4. Solista. Cz. II. 5. Wstęp do aktu II op. „Lohengrin“. 6. Pieśń miłosna z op. „Walkirja“. 7. Taniec marynarzy z op. „Okręt widmo“. 8. Uwertura do op. „Tannhäuser. 22.00 Transmisja z Warszawy: Dr. Walery Goetel wygłosi fejleton p. t. „Park Narodowy w Pieninach“. 22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

LONDYN 23.00 „Miłość trzech królów“ — opera Montemezziego, akt III. **KALUNDBORG** 21.50 Suppe-Offenbach. Koncert radjork. **GLIWICE** 21.40 Koncert J. S. Bacha na trzy fortepiany i ork. **BUKARESZT** 20.00 Koncert symfoniczny. **BERLIN** 20.40 Koncert popularny. **MOTALA** 22.15 Recital organowy. **RZYM** 17.30 Koncert symfoniczny oraz komedja „Dwaj mężowie“ Scribego. 21.02 Santa Rellina“ — operetka Herve'go. **LANGENBERG** 20.30 Muzyka samotnych. **PRAGA** 20.15 Recital wiolonz. Cerny'ego. **MEDJOLAN** 20.30 Koncert symfoniczny. **BRUKSELA** 21.30 Seance magazine. **WIEDEŃ** 16.30 Muzyka słowiańska. 20.00 „Je toller, desto besser“ — operetka kom. Mehuła. **RYGA** 19.03 Koncert symfoniczny. **MONACHJUM** 20.00 „Borys Godunow“ — opera Mussorgskiego. **BUDAPESZT** 19.20 Koncert skrzypka Laszlo i pianisty Thoma. **PARYŻ** 22.30 „Syn marnotrawny“ — opera Debussy'ego.

GARAŻE komfortowe natychmiast do wynajęcia. Wiadomość: Szeptyckich 28. (telefon 17—65). 6219

POKÓJ kawalerski umeblowany, frontowy, jasny do wynajęcia zaraz dla jednego lub dwóch panów, Głęboka 19 II. p. prawa. 6232

POSZUKUJĘ zaraz lub od 1-go października 5—7 pokoi z pełnym komfortem w śródmieściu. Czynsz roczny z góry. Zgłoszenia listowne pod „Dyrektor" do administracji „Gazety Porannej". 6139-6

KUPNO SPRZEDAŻ

PIERZE i PUCH wiejski
Władysław Weber Lwów Batorego 2
5159

SPRZEDAM tanio dom blisko tramwaju. Wiadomość: Mark, Bogdanówka 6. 6205

PARCELE na Nowym Lwowie (Krasuczyn) do sprzedania przy głównej ulicy, która się łączy z Własną Strzechą (front południowy). Wiadomość: ul. Ruska 16. Restauracja „Howerli". 6184-3

PIERWSZORZĘDNE urządzenie sklepowe oszklone, nadające się na każdą branżę, a także na aptekę, okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia do administracji „Gazety Porannej" pod inżynier I. K. 6138-6

ŁÓŻKA metalowe, żelazne, umywalki, szafki nocne, miednice, dzbanki, najtaniej poleca Rentschner, Legjonów 37. 6114-10

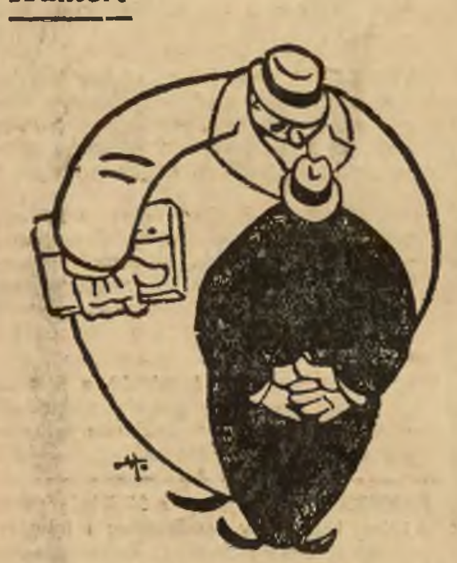
WILLA piętrowa komfortowa z dużym ogrodem, sad, wolne mieszkanie, okolica parku Stryjskiego, przystępnie sprzeda Firma „Kontrakt", Batorego 36. Telefon 76—46. 6062-5

AUTO marki Austro-Daimler, sześciocobowe, mało używane, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Inż. Zygmunt Stankiewicz, Lwów, Franciszkańska 11. 6229-3

RÓŻNE

INŻYNIER BRUNO GREK upoważniony budowniczy, Lwów, ul. Konopnickiej 10. Telefon 25—15. Wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące. 6204

Humor.



— Jak pan przypuszcza, czy genjusz jest dziedziczny?
— Nie wiem, przecież ja nie mam dzieci.

Za da mo podam każdej pani ba dzo skuteczny środek przeciw **upławom**
Za szybki skutek pozostaniemi mika da pa i wdzi czną. **A. Gebauer, Stettin,** P. 42 Friedrich-Eberstr. 1 5 (Niemcy). Dołączyć na portorja.



6 43

R. z. 1895.
FRANCISZEK ŚWIEŻY
Lwów, ul. Na Błonie l. 50
Fabryka Asfaltu i płyt izolacyjnych.
Przedsiębiorstwo robót asfaltowych i krycie dachów papą i cementem drzewnym oraz asfaltowanie ścian pionowych i poziomych. Niszczy wilgoć i grzyb. Wykonuje posadzki gładkie asfaltowe. — Konserwacja dachów papowych i cemento - drzewnych, oraz konserwacja dachów blaszanych suboxem i norbilakiem. 5580


R. z. 1890.
Pierwsza Wsch. Małop. FABRYKA SIATEK I OGRODZEŃ
Lwów, Zielona 61.
Siatki, okucia, ogrodzenia itp.
2864-40

RAKIETY naprawiam aparatem angielskim od zł. 12. — za naciąg od 60 gr. — za strunę
W. Bromilski Lwów



RAKIETY tenisowe od zł. 22·—
6130
Struny angielskie od 80 gr. za metr.
ul. Krzywa 25. (obok Akademickiej)

KONKURS.

na posady nauczycieli(ek) do prywatnego polskiego Gimnazjum z prawami szkół pań twowych a t :
1. matematyki i fizyki,
2. języka polskiego,
3. języka niemieckiego,
4. przyrody,
5. historji i geografji,
6. gimnastyki. 6185

Reflektuje się na siły kwalifikowane. Wa unki wedle umowy.
Zarząd Polskiego Towarzystwa Szkoły Średniej w Horodence.

UNIEWAŻNIAM spaloną książeczkę wojsk. wydaną przez PKU. Kałusz Godel. Süsser w Kałuszu. 6216

KUFRY, walizki, teczki, torebki poleca wykonuje, naprawia: Barasz, pl. Bernardyński 2. 6211-3

TANIE obiady znane ze swej jakości poleca jadalnia F. Drabik, Brajerowska 6. parter. 6171-7

UBRANIA płócienne dla letników i turystów wykonuje bajecznie tanio Wytwórnia „Pallium", Ormiańska 3. 5913-5

ZNAKOMITY miód kuracyjny z kwiatów akacji, lipy tegorocznego zbioru, 5 kg. puszka, franko zł. 20.—. Składnica Kółek rolniczych, Żurawno. 6144-10

MEBLE po cenach najniższych, a to: sypialnie od 600 zł., jadalnie od 800 zł., salony od 550 zł., krzesła od 11 zł., otomany od 50 zł., bufalki od 45 zł., siatki, poduszki, wkłady etc. poleca na dwunastomiesięczne spłaty magazyn mebli Heszelesa, Lwów, Kopernika 23. Róg Wronowskiej. 5334-30

AGA prawdziwe Kuttnera jedwabne pończochy, okazyjnie poleca Licht Hetmańska 22. 6218

Motory Diesla i gazowe

stojące o mocy 50—4000 KM systemu Prof. Dr. L. Ebermana wyrabia: **„Warszawska Sp. Akc. Budowy Parowozów" Warszawa.**
Przedstawicielstwo
„WULKAN"
Lwów, Pasaż Mikolascha, tel. 1—15.
Kosztorysy i porady techniczne bezpłatnie. 6212-20

WYKWINTNĄ BIELIZNĘ męską i damską, z własnych i dostarczonych materjałów wykonuje 4861
CHARY, Lindego 9.

GWARANCJA NA 12 LAT.
Chrońcie dachy blaszane przed rdzą
„Suboxem" i „Norbilakiem"
Wykonuje F-ma
Bronisław Świeży
we Lwowie, ul. Na Błonie 50.
5579-8

Grafologini „Sarment" przyjmuje od 11—1 i od 5—8 ul. GOŁĄBA (boczna Hofmana) 10 II. p. drzwi lewe. 6163

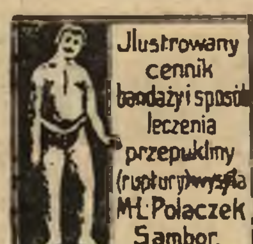
Parasole ogrodowe inżynierskie do pomiarów poleca **„PARAGON"**
MARJA Bemowa ul. Wałowa 9
4695

ZAKŁAD INSTALACYJNY I ELEKTROMECHANICZNY Marcina STĘPKOWSKIEGO
Lwów, ul. Źródlana 11. Telef. 21 09.
Specjalność: Naprawa dynamo maszyn i motorów elektrycznych. Silniki i prądnice własnego wyrobu. 5904-20

HURT! Tel. 19—61. DETAL!



ROWERY
krajowe „PEGAZ", jakoteż marki „WAFFENRAD STEYER", „ALCYON", „AUTOMOTO" itd. i wszelkie części składowe do wszystkich systemów **poleca po cenach najniższych i na dogodnych warunkach firma: JAKÓB ROSENMAN, Lwów, Akademicka 26. telef. 19—61.**
Własny warsztat reparacyjny. 5510-3



ZIOŁKA ZOŁĄDKOWE „FRANGULIN"
znakomicie działające na odtłuszczenie, obstrukcję i na przemianę materji. Ułatwiają trawienie, usuwają cierpienia wątroby, nerek i kamieni żółciowych. Leczą reumatyzm, artretyzm, rozpuszczają kwas moczowy i czyszczą krew.
Główny skład: Apteka Sommersteina
Lwów, Janowska 2. Tel. 33-75.
2393-?

Agrest i porzeczki wielkoowocowe, świeże, prosto z krzaka 1 kg. po 1 zł. 50 gr. sprzedaje ogród z czerwonym parkanem z cegły
UL. PIASKOWA L. 15.
tel. 66—01. ?

TWOJA PRZYSZŁOŚĆ!
GODNE UWAGI ZAOFIAROWANIE
PRZE YŁA WAM BEZPŁATNIE



info macje o tem: Czy przyszłość wasza będzie zasobna w bo actwa, dostatek, pełna szczęścia? Czy spełnią się wa ze rr gnienia i ambi je? Czy znajdziecie zadowolenie w małżeństwie, miłości? acy są wasi przyjaciele — wasi w ogowie? i o tylu jesz ze innych ważnych niezmiernie rz czach, które astrologja jed nie może wam odkryć
CO WAM ODSŁANIA ASTROLOGJA!!!
Jeżeli powołacie się na to pismo, światowej sławy KARMA z Paryża prześle wam bezpłatnie szkic Analizy astrologicznej o waszem życiu, wraz z bezpłatnemi radami, które mogą mieć dla was wielkie znaczenie. Zechciejcie po prostu przesłać nazwisko, adres, datę urodzenia (wszystko tomusi być bardzo czytelnie wypisane) do KARMA, folio 716. M. Boulevard Ornano. Paris. Napiszcie natychmiast. Oczekuje was niespodzianka. Jeżeli macie ochotę, możecie dołączyć zł. 2 w znaczkach pocztowych swego kraju na pokrycie kosztów poczty i korespondencji. Opłata na Francję 0.40. 6180-2

***Do kina „PALACE" za darmo* mogą dziś pójść:**

BOBKÓWNA ZOFJA, Bilińskich 46.
DOBROWOLSKA, Japońska 16.
SOMER MAREK, Kleparów.
FEIN S., Słoneczna 41.
WEISS, Kochanowskiego 20.

Bilety są do odebrania w Administracji codziennie między godziną 10 a 13 przedpołudniem

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm. w tekście (kronika. repertuar) 55 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykuch 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i kolorowe doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty).

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej", Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO. we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI